

J. KREKER

# STACZAJ DOBRY BÓJ WIARY

Koszalin

Tytuł oryginału:

„...Подвизайся добрым подвигом веры...” – Яков Крекер  
Издательство „СВЕТ на ВОСТОКЕ”  
Wernigerode am Harz. 1927

Tłumaczenie, skład i druk: Krzysztof A. Wojnikiewicz

Cytaty biblijne przytoczono z tłumaczenia Biblii:

BIBLIA to jest PISMO ŚWIĘTE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU  
Nowy Przekład  
BRYTYJSKIE I ZAGRANICZNE TOWARZYSTWO BIBLIJNE  
WARSZAWA 1984

(Przeznaczone do użytku wewnętrznego).

## Przedmowa

Pierwotnie zamierzałem rzucić światło na różne objawiające się czyny wiary, opierając się na studiowaniu życia Dawida w jego całości. Jednak w takim przypadku praca byłaby zbyt objętościowa. Z tego powodu cały materiał został zweryfikowany od podstaw i znacznie skrócony, tak że w niektórych rozdziałach tylko krótko poruszono to, nad czym należałoby się zatrzymać dłużej. Szczególnie odnosi się to do czynów Dawida i jego walki z Absalomem oraz z samym sobą. W jego czynach znajduje też odbicie jego walka na drodze wiary, którą tak wielu toczy w naszych czasach. Najtrudniejszą zaś rzeczą jest walka z samym sobą i z tym owocem ciała, który dojrzewa na gruncie naszego obcowania ze światem i służenia mu.

Niech czytelnik nie myśli, że znajdzie tu historyczne przedstawienie życia Dawida. Takiego zamiaru autor w ogóle nie miał. Wziąłem tylko poszczególne, najbardziej znaczące, wydarzenia z życia Dawida, jak przedstawia je nam Biblia, aby posługując się nimi jako punktami wyjścia, przedstawić różne strony naszych walk na niwie wiary. Ta praca powinna być budująca, a nie krytyczna.

Czytelnik zauważy, że unikałem przenoszenia z życia Dawida do naszej współczesności tego wszystkiego, co nie odpowiada rzeczywistości naszego życia. Każdy, komu znana jest wrogość różnych ruchów w świecie, a szczególnie w Kościele Pańskim, zrozumie, że w pracy swojej i w przedstawieniu naszego boju wiary w większej mierze opierałem się na moim doświadczeniu życiowym. Mam nadzieję, że wierzący, szukający w tej książeczce światła i wzmocnienia swojej duszy, znajdzie w niej słowa, odpowiadające istocie i jego poszukiwaniom na niwie wiary. Być może komuś innemu te stronice pomogą pełniej i jaśniej przyswoić sobie znaczenie dokonywanych przez niego czynów wiary. Czy nie zdarzyło się nam nigdy, że całą głębię i znaczenie swoich przeżyć postrzegaliśmy dopiero wtedy, gdy ktoś inny przyoblekał w słowa to, co my, chociaż będąc świadomi, nie umieliśmy wypowiedzieć.

Jednak, prawdziwym przeznaczeniem tej książeczki nie tylko jest to, żeby pomóc w zrozumieniu i ocenie naszych czynów wiary, lecz żeby za pomocą tych ostatnich coraz bardziej dążyć do bezpośredniej zależności od Boga. Przecież w istocie każdy bój wiary jest niczym innym jak walką z przeszkodami, odgradzającymi nas od naszego Pana. Przeszkodami tymi jest świat, który pokonać musimy naszą wiarą, jeśli chcemy, aby społeczność nasza z Panem była i pozostawała czysta oraz bezpośrednia.

Niech te stronice będą radosnym pozdrowieniem dla tych, którzy razem ze mną staczą dobry bój wiary, którzy razem ze mną dążą do celu, do wyższego poznania Bożego w Chrystusie Jezusie.

Wernigerode, kwiecień 1921. Autor.

## SPIS TREŚCI

Przedmowa .....	3
Nasz bój wiary .....	5

### W codziennym życiu

1. Dawid, pasący owce .....	8
2. Ujawnienie minionych przeżyć .....	9
3. Nieprzewidziane skutki tych przeżyć .....	10

### W obcowaniu ze światem

1. Z polecenia ojca .....	12
2. Sprzeciw brata .....	14
3. Przed królem izraelskim .....	15
4. W walce z Filistyńczykiem .....	16

### Wśród ludu Bożego

1. Nowa walka .....	18
2. Dawid przy Saulu .....	19
3. Ukryta wrogość .....	21
4. Głos Jonatana.....	23
5. Obcy wśród swoich .....	25
6. Na obczyźnie .....	27
7. Dawid nigdzie nie znajduje schronienia .....	29
8. Ciężkie doświadczenia .....	31
9. Godzina Pańska wybiła .....	32
10. Sąd Boży nad Saulem .....	35

## Nasz bój wiary

„Staczaj dobry bój wiary” 1Tm.6:12.

Nie jest możliwe jakiegokolwiek pełniejsze przedstawienie wszystkim różnorodnych przejawów naszej walki w dziedzinie wiary. Niemożliwe, gdyż zbyt wielorakie jest same życie nasze, będące nieprzerwanym łańcuchem walk. Chociaż w tym lub innym przypadku udało się nam rozwiązać jakiś życiowy problem; chociaż w tym lub innym kierunku odnieśliśmy pełne zwycięstwo. To jednak w duchowym wzroście, w miarę mnożących się przed nami zadań i w miarę nawiązywania ściślejszej społeczności z Bogiem ( i płynących stąd błogosławieństw) przed nami stają nowe zadania, wymagające nowego boju. Ale każdy wzrost duchowy i owoc, każde błogosławieństwo w naszym życiu ściśle są związane z wysiłkiem i walką. Każda i nowa sfera działalności w życiu naszym, powoduje z naszej strony nowy bój wiary. Życie, poświęcone wierze, utwierdza się przez bój. Z wierzących tworzą się szeregi armii Pana, która uczy się odnosić wszechstronne zwycięstwa mocą Jego łaski.

Z innymi zjawiskami musimy staczać bój przez całe nasze życie. Apostoł Paweł trwał pod uderzeniami szatana pomimo, że trzy razy prosił Pana o wybawienie. I ta okoliczność, że Pan nie wysłuchał wołania apostoła, pomogła mu zrozumieć sens dopuszczonych na niego doświadczeń: „Bym się więc z nadzwyczajności objawień zbyttno nie wynosił” – mówi on o sobie w 2Kor.12:7. I od tej chwili Paweł niezmiennie z tej odpowiedzi Pana czerpał konieczne pocieszenie w całej swojej działalności. Stopniowo doszedł on do uświadomienia tego, że nie może być takiej sytuacji, w której łaska Boża nie triumfowałaby wszędzie i nad wszystkim. Dlatego też i w obliczu najcięższych doświadczeń oraz cierpień on z przekonaniem pisał: „Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował” Rzm.8:37. Dlatego, staczając bój wiary nie tylko ubożejemy, lecz też wzbogacamy się, a z głębi dusz naszych, nawet pośród ciężkich doświadczeń, wrywa się triumfujący i głośny okrzyk: „Prawica Pana podniesiona, Prawica Pana odnosi zwycięstwo” (Ps.118:16).

Kiedyś Pan wprowadził Józefa do domu Potyfara, a później wtrącił go do więzienia i w końcu wywyższył na dworze faraona; a to wszystko nie na szkodę mu i nie ze względu na pomniejszenie jego moralnej mocy. Przeciwnie, Pan umieścił go w tych warunkach, aby wzbogacić jego życie w doświadczenie poznania wszechmocy Bożej. Bo żyjąc w Egipcie i mając styczność z panującymi tam prawami oraz zwyczajami, doświadczał on na sobie nie tylko mocy pokuszeń, lecz i potęgę chroniącej go łaski Bożej.

I my, jak dziewczynka izraelska w domu Naamana, według woli Bożej postawieni samotnie wśród bezbożnego świata, możemy odczuwać ciężkie uczuciu osamotnienia. Lecz pomimo lęku z powodu pozostania bez duchowego oparcia, które wydaje się nam konieczne, w tym założeniu Bożym zawiera się cenny zamysł Jego odnośnie naszego zbawienia. Idąc taką drogą osiągamy wyżyny duchowej dojrzałości, w której objawi się nam tajemnica wszechpotęgi Bożej.

W celu pogładowego przedstawienia różnorodnych bojów na niwie wiary, wziąłem za przykład poszczególne, bardziej znaczące, wydarzenia z życia Dawida. Bo czy w Biblii znajduje się jeszcze druga postać, której życie byłoby tak bo-

gate w boje i walki. W Dawidzie odbijały się wszystkie, pozytywne i negatywne, cechy wojownika. Można jeszcze dodać, że był odbiciem i ucieleśnieniem swojego ludu. Biblia z pełną wiarygodnością przekazuje nam opis jego życia. Otwarcie ukazuje ona błędy, słabości, nierozumne decyzje, grzechy i przestępstwa Dawida. Lecz pomimo tego dowiadujemy się też czegoś więcej. Słowo Boże nie milczy też o głębokiej pobożności Dawida i zapoznaje nas z mocą jego ufności Panu, uniżenia się przed Nim w świadomości swoich grzechów, w końcu z jego wiernością i ofiarnością w stosunku do bliźnich. I gdyby dążenie życia w Bogu nie pokonało w nim skłonności życia po swojemu, to Dawid nigdy nie znalazłby przychylności w oczach Pana. Zyskał on ją nie przez swoje zasługi, ale z mocy tego, że z łaski Bożej mógł być błogosławieństwem dla swego ludu.

Dlatego najistotniejszą w tej ludzkiej postaci jest moc duchowa, włożona twórczą ręką Pana w kawałek gliny, jakim był Dawid. Decydującym momentem w życiu Dawida był wpływ mocy Bożej, która wzbogaciła to życie w przeżycia tak różne, jakich doświadczyli tylko nieliczni wierzący w przeciągu całej starotestamentowej historii. Dawid prawdziwie doświadczył wszystkich wywyższeń i głębin tej drogi, jaką zwykle idzie wierzący. Struny jego lutni raz wydają akordy wysokie i delikatne, a innym razem wyrażają ból nieczystego sumienia i cierpienia ducha, obciążonego grzechami. Do głębi serca wzruszają nas jego psalmy, w których przeplatają się radość i płacz, triumf i żałoba.

Właśnie życie Dawida, tak bogate w różnorodne przeżycia, może posłużyć jako przykład i dać zrozumienie dla naszej walki na niwie wiary. Nie należy jednak uważać życia Dawida za przykład we wszystkich odniesieniach, a jego sumienie nie może być miarą naszego sumienia. Pomimo pobożności Dawida było w nim wiele nieczystych pobudek, niezgodnych z tą społecznością z Bogiem, do której dążymy. Chociaż pod względem moralności Dawid stał wyżej niż wielu jemu współczesnych, tym niemniej pozostawał synem swoich czasów, działając i myśląc zgodnie z panującym wtedy duchem. Lecz pokonywany przez błędy i grzechy, szukał schronienia przed tronem Najwyższego. To szukanie było pozytywną cechą w jego życiu i Bóg odpowiadał na to szukanie, okazując Dawidowi Swoją zbawiającą, uświęcającą i ożywiającą moc. Takiego szczerzego, otwartego pociągu do Pana, brakowało Saulowi, który dlatego też zginął w swoich grzechach. Dawid zaś z pokorą przyjmował wszystko, co zostało zesłane mu z góry, i w ten sposób mógł stać się kanałem Bożych błogosławieństw wśród swego ludu.

Rozważając poszczególne okresy z życia Dawida, rozpatrzmy też naszą walkę na niwie wiary w następujących pięciu punktach:

1. Czyny Dawida – pasterza, jako symbol naszych czynów w codziennym życiu.
2. Jego walka z Filistyńczykiem – jako obraz naszej walki ze światem.
3. Walka Dawida z Saulem – jako obraz tej walki, którą stacza wiara nasza z górującym obecnie w Kościele Pańskim cielesnym kierunkiem.
4. Walka Dawida z samym sobą – jako symbol i naszej walki z nieźrównoważonymi i nie świętymi pobudzeniami i skłonnościami naszego ciała.
5. Jego walka z Absalomem – obraz naszego boju z tymi owocami ciała, które wyrosły, gdy żyliśmy w ściślej społeczności ze światem.

Obecnie ograniczymy się do rozpatrzenia tylko pierwszych trzech punktów:

walka na pustyni, z Filistyńczykiem i z Saulem. Mam nadzieję, że w tych czynach Dawida znajdziemy wskazówki i dla naszych wielorakich bojów, a najważniejsze, ujrzemy źródło mocy, wzmacniającej nas i wychowującej do przyszłych zwycięstw.



## Czyny codziennego życia.

### 1. Dawid pasący owce.

*„...bywało tak, że przyszedł lew lub niedźwiedź i porwał jagnię z trzody; wtedy ja biegłem za nim, pokonywałem go i wyrzywałem je z paszczy jego”* 1Sm.17:34-35.

Młody Dawid pasł owce ojca swego. Walka, którą musiał wtedy staczać, w konsekwencji miała ogromne znaczenie dla niego samego osobiście i dla jego współplemieńców. Było to codzienne życie z jego troskami i obowiązkami. To samo odnosi się do nas. Pierwsze kroki w utwierdzaniu wiary stawiamy wśród codziennych okoliczności; pośród nich odnosimy pierwsze zwycięstwa, ponosimy pierwsze niepowodzenia. Tu przekonujemy się o niewystarczalności naszych własnych wysiłków i pierwszy raz poznajemy to niewyczerpane źródło Bożej mocy, z pomocą której możemy zwyciężać świat.

W tym poznaniu zawiera się dobro naszego codziennego życia. Jest to pierwsza szkoła, wychowująca przyszłych zwycięzców. W niej dowiadujemy się na kim musimy polegać: na sobie, czy na Panu. Lecz codzienność z surową rzeczywistością nie jest nam w smak. Nie lubimy jej. Nasze próby upiększenia codzienności, dodania jej świątecznego charakteru wystarczająco świadczą o tym, jak dążymy do wzniesienia się ponad naszą codzienność, do wyjścia z niej.

Jednak, bezlitosna rzeczywistość niezmiennie zwraca nas do codziennych okoliczności. Życie nie znosi uników przed wykonywaniem przez nas codziennych obowiązków. Każdy sprzeciw temu wymaganiu doprowadza do tego, że nasze życie osobiste staje się bez treści i bezowocne, przekształcając się w brzemień dla nas i dla naszych bliskich. Najbardziej niebezpiecznym w treści jest życie człowieka, który unikając swoich obowiązków, oddaje się próżniactwu. Próżniactwo nie jest zdolne ani uszlachetnić, ani uświęcić naszego życia. Kto jest bezczynny, ten egzystuje na rachunek pracujących. Taki człowiek, ograbiając innych, sam sobie przygotowuje duchowe męki. Prawdziwe szczęście naszego życia zawiera się w pracy. W jakiegokolwiek dziedzinie byśmy się obracali, życie zawsze pozostawia nam nieograniczone możliwości naszej pracy. Czym pomyślniej człowiek pracuje, tym szersze pole działalności otwiera się przed nim. Najcięższa praca nie jest brzemieniem dla trudzącego się w takiej mierze, w jakiej próżniactwo dla bezczynnego. Praca może być ciężka, lecz nigdy nie jest poniżająca. Praca nie przynosi nam uszczerbku, lecz wynagradza i ubogaca nas dobrami, które nie podlegają zniszczeniu. Wykonywanie nawet najbardziej nieznaczącej pracy może doprowadzić nas do poznania najgłębszych i największych prawd.

Z rozmowy Dawida z Saulem dowiadujemy się, że pierwsze swoje zwycięstwa młody Dawid odnosił, będąc pasterzem owiec. Opowiedział on królowi izraelskiemu, jak do trzody przyszedł pewnego razu lew, a innym razem niedźwiedź i porwali owce ze stada, powierzonego mu przez ojca; i jak on, Dawid, poczuł w sobie moc, daną z góry, ścigał drapieżników i wyrzywał zdobycz z ich paszczy. Wtedy Dawid pierwszy raz przekonał się, że w nas mogą działać siły wyższe i że ulegając im pozyskujemy zdolność do takich czynów, których swoimi siłami nigdy nie byłibyśmy w stanie dokonać.



I nam, w naszym życiu, Pan powierza święte dobra. Strzeżenie i pielęgnowanie ich jest pierwszym i największym zadaniem naszego życia. Kto nie potrafi uchronić ich, ponosi nieodwracalną szkodę. Nierzadko niebezpieczeństwa, na jakie narażone są nasze dusze i duchowe dobra, wydają się nam zupełnie nieistotne. Lecz kto na podstawie swego własnego doświadczenia nie wie, że właśnie te drobne niebezpieczeństwa mogą mieć lwią moc? Jeśli wiara nasza nie triumfuje nad nimi, to nasze dobra duchowe są w niebezpieczeństwie. I jeśli nie pokonamy ich, jak kiedyś Dawid pokonał lwa i niedźwiedzia, to ryzykujemy utratę duchowego pokoju i pozbawiamy się społeczności z Panem. W takich przypadkach naruszane są też najściślejsze stosunki: przyjaciele się spierają, między małżonkami następuje ochłodzenie, duże nieporozumienia między przełożonymi i podwładnymi. Wiele duchowych mąk, niedowierzania, niedopowiedzianych słów, bólu i smutku powstało tylko z tego, że ludzie nie usunęli tych siejących wrogość szczygłów ze swego codziennego życia. Są to lisy, niszczące kwiaty w winnicy duszy naszej (Pnp.2:15).

Jakakolwiek nieoczekiwana i nieznacząca nieprzyjemność, małe niepowodzenie i przeciwności, naruszenie naszego spokoju i przyzwyczajęń, odwleczenie lub przeszkoda na drodze do spełnienia naszych pragnień, zamierzeń lub interesów – i oto, z powodu tych drobnostek naszemu szczęściu grozi zniszczenie, jeśli mocą wiary naszej nie triumfujemy nad tymi trudnościami.

I jeszcze jedna uwaga. Te z wyglądu drobne i nieznaczące zjawiska mają w rzeczywistości dużą moc, nierzadko przewyższającą naszą własną, a my, znając rozmiar grożących nam niebezpieczeństw, nie znajdujemy w sobie siły do pokonania ich.

Lew i niedźwiedź byli silniejsi niż młody pasterz. Za to Bóg jest silniejszy od nich. Dawid odważył się napaść na tych wrogów i pokonał ich, zabierając im zdobycz, polegając nie na swoich siłach, lecz polegając na Bogu. Dlatego też on odpowiedział królowi izraelskiemu: „Pan, który mnie wyrwał z mocy lwa czy niedźwiedzia, wyrwie mnie też z ręki tego Filistyńczyka” 1Sm.17:37.

Tym sposobem, bez wiary niemożliwe jest zwycięstwo. Moc, gwarantująca zwycięstwo, wypływa z zaufania do Pana i społeczności z Nim. Niepokonane wieczne moce w codziennym życiu ujawnia ten, kto czerpie je z niewyczerpanego źródła wiecznego życia. Prawdziwe zwycięstwa, małe czy duże, u siebie w domu czy na arenie społecznego życia, odnosimy nie swoimi siłami, ale wiarą w nieograniczone moce Boże jako dar, posyłany nam z góry.

## **2. Ujawnienie minionych przeżyć.**

*„Wtedy Dawid odpowiedział Saulowi: Sługa twój pasał owce ojca swego”*  
1Sm.17:34.

Nigdy nie dowiedzielibyśmy się o czynach, dokonanych przez Dawida podczas pasienia ojcowskich owiec, gdyby w określonym czasie przez Boga Saul w niewierze swojej nie zmusił Dawida do opowiedzenia o tym, co przyszło mu przeżywać w czasie pasienia owiec. Ludzie, mający prawdziwą wiarę i czyste bogobojne serce, z drżeniem odnoszą się do tego, co w swoim życiu przeżyli w samotności z Panem. Oni nie próbują przyoblekać się w chwałę, objawioną im, lub

przyswajać sobie chwałę Bożą, która w nich się przejawiała. Oni zachowują milczenie o najcenniejszych swoich przeżyciach do tej pory, póki to, co przeżyli, nie będzie w ich ustach świadectwem o wszechpotędze Bożej i nie posłuży jako utwierdzenie w wierze braci ich, którzy doświadczają próby.

Do czasu milczał też Dawid. W ukrytych zakamarkach duszy swojej chronił on cenną prawdę o odniesionych zwycięstwach – prawdę, znaną tylko Bogu i mu.

Lecz te przeżycia wiecznie nie mogły pozostawać tajemnicą. Z woli Bożej nasze przeżycia przeznaczone są do tego, aby w odpowiednim czasie przyczyniły się do takich samych dobrych przeżyć naszych bliźnich. Nawet najcenniejsze dobro, jakim dysponujemy, może pozostać bezowocnym, jeśli ono jak ziarno nie przeniknie do serca naszego bliźniego. Dopiero życie oddane za innych może przynieść dużo owocu. Odniesione przez nas zwycięstwa mogą doprowadzić do takich samych zwycięstw i innych, ale pod warunkiem, że świadczymy o cudownej i wszystko zwyciężającej mocy Bożej, zdolnej ujawnić się i w naszym słabym życiu.

Coś podobnego zdarzyło się i wtedy, w czasach Dawida. Lud izraelski, na czele z królem Saulem, znajdował się w bardzo ciężkiej sytuacji. Filistyńczycy stanęli w dolinie dębów przeciwko Izraelitom, wielokrotnie przewyższając ich siłą i wyzywając ich do walki. Nikt z Izraelitów nie odważył się przyjąć wyzwania tego olbrzyma, Goliata. Nie odważył się też Saul, król izraelski.

Lecz zdarzyło się, że obecny był przy tym Dawid. Nie umknęło mu to, że i Saul stracił wiarę we wszechmoc Bożą, że król popadł w zwątpienie, widząc nieprzyjacielską siłę.

Prawda, Saul tę siłę prawidłowo ocenił, lecz nie docenił mocy Bożej. Dlatego, gdy Dawid zdecydował się wystąpić przeciwko sztychom Filistyńczykowi, król powiedział: „Ty nie możesz pójść do tego Filistyńczyka, aby z nim walczyć, gdyż jesteś młodzieńcem, on zaś jest wojownikiem od swojej młodości” 1Sm.17:33.

Według ludzkiej oceny, myśl była w pełni prawidłowa. Saul określał wynik starcia na podstawie oceny tylko filistyńskich sił. Był przekonany, że przewyższająca zewnętrzna siła musi wziąć górę. Siły Dawida w pojedynku, według Saula, były niczym z porównaniu z siłą Filistyńczyka. Dawid był tylko młodzieńcem – pasterzem, gdy Filistyńczyk był doświadczonym wojownikiem.

Lecz Dawid znał źródło mocy, ukryte przed Saulem. Na przebieg bitwy patrzył on z innego punktu widzenia. Dawid nie tyle przejmował się tym, czego nie miał, a czym dysponował olbrzym, ile liczył się z mocą Bożą, tak wspaniale współdziałającą z nim w walce z niebezpieczeństwami, gdy paść owce. I aby zwrócić uwagę Saula na tę wspaniałą moc Bożą, Dawid opowiedział mu o swoich przeżyciach.

W ten sposób człowiek wierzący zawsze w swoim czasie może usłużyć skarbnicami wiary swoim braciom.

### **3. Nieprzewidziane skutki tych przeżyć.**

*„I rzekł jeszcze Dawid: Pan, który mnie wyrwał z mocy lwa czy niedźwiedzia, wyrwie mnie też z ręki tego Filistyńczyka”*  
1Sm.17:37.

Dawid nie mógł wiedzieć, że dokonane przez niego czyny, jako pasterza,

będą kiedykolwiek mieć w konsekwencji tak duże i znaczące znaczenie dla niego osobiście i dla jego współplemieńców. Tak, najmniej znaczące przeżycie w dziedzinie wiary może w nieoczekiwany dla nas sposób stać się źródłem światłości i mocy. Czy Dawidowi starczyłoby męstwa i sił, żeby przyjąć w dolinie dębów wyzwanie do pojedynku z Filistyńczykiem, gdyby nie było przedtem czynów wiary podczas pasienia owiec?

Co go popchnęło do przyjęcia wyzwania potężnego olbrzyma? Świadczył on o tym tak przed królem Saulem: Pan, który mnie wyrwał z mocy lwa czy niedźwiedzia, wyrwie mnie też z ręki tego Filistyńczyka.

W ten sposób Dawid, pasąc owce, pierwszy raz odczuł moc wszechpotęgi Bożej. Minione doświadczenia nie były daremne. W późniejszym życiu one niezmiennie okazywały swój wpływ na jego przekonania i postępowanie. Dawid odważył się stanąć do boju z Filistyńczykiem nie z powodu świadomości własnej siły lub z przyczyny zewnętrznej oceny sił nieprzyjaciela, ale dlatego, że poległ na Bogu, który kiedyś wybawił go z paszczy lwa i niedźwiedzia.

Tak, nawet najmniejszy i nie zauważalny sukces w pokonywaniu zła w naszym życiu, może w konsekwencji mieć bardzo ważne znaczenie dla sprawy budowy Królestwa Bożego; I nie tylko wewnątrz nas, lecz i w życiu bliźnich naszych. Dlatego należy bardzo obawiać się tego, gdy nie docenia się znaczenia drobnośtek w codziennym życiu z jego przewrotnością i walką, troskami i cierpieniami. W tym wszystkim zapoznajemy się z otaczającymi nas okolicznościami a też uczymy się poznawać samych siebie i Boga. Duch Święty może objawić naszym oczom duchowym to lub inne poznanie dopiero po tym, gdy przeszliśmy przez pełnię określonych doświadczeń i przeżyć w naszym codziennym życiu. Ukryte piękno miejsc w Piśmie Świętym ujawniło się nam dopiero po tym, gdy nasz wzrok duchowy, oczyszczony przez próby i walki, otrzymał potrzebną ostrość, konieczną do przyjęcia tego piękna i mocy. Wzrok nasz zaczął rozróżniać to, czego przedtem nie widział, a Słowo Boże stało się od tej pory źródłem niewyczerpanych mocy żywotnych dla dusz naszych. Zaś wiara nasza pozyskała w nim moc i światło, mające decydujące znaczenie dla całego przyszłego naszego życia.

Tak samo to, co przeżywalismy w naszym rodzinnym kręgu, było kluczem do zrozumienia tych lub innych wydarzeń w życiu społeczności, albo w życiu społecznym, albo nawet państwa. Przez zrozumienie praw, kierujących małymi środowiskami, zapoznaliśmy się z prawem, któremu podporządkowuje się świat w całości. Nierazko w ograniczonym świecie naszego osobistego życia, odbijał się szeroki zewnętrzny świat. Dlatego ci z proroków i sług Bożych, którzy w osobistym doświadczeniu osiągnęli i przeżyli wszystkie wymagania oraz błogosławieństwa, wszystkie ciemne i jasne strony codziennego bytowania, twardziej stoją na gruncie realnego życia niż ci, którzy go unikają. Ich świadectwo zwykle jest owocem cennym i słodkim, który wyrósł na gruncie bólu i walk.

Mówi się, że według smaku wina można określić jakość gleby, na której rośla winorośli. Czy tak jest – nie wiem. Lecz co dotyczy Dawida, to w owocach jego twórczości, jakimi są jego psalmy, i w innych objawach jego wielkoduszności jako króla, uwidacznia się okres pasterski jego życia, okres pierwszych jego przeżyć na niwie wiary. Te pierwsze jego doświadczenia pomogły Dawidowi stanąć na gruncie objawień, na tym gruncie otrzymał możliwość słuchania głosu Bożego,

objawiającego mu podstawy życia w Bogu, które okazały się dla niego tak cenne później w jego panowaniu, służeniu swemu ludowi.

## **W obcowaniu ze światem.**

### **1. Z polecenia ojca.**

*„I rzekł raz Isaj do Dawida, swego syna: Weź no dla swoich braci ewę tego oto prażonego ziarna i tych dziesięć chlebów i pobiegnij z tym do obozu do swoich braci, tych zaś dziesięć kawałków sera zanieś pułkownikowi; zapytaj o powodzenie swoich braci i weź od nich dowód”*  
1Sm.17:17-18.

Czyni Dawida, gdy pasł owce, nie miały świadków; widział je tylko jeden Pan Bóg. Tak samo i nasze boje oraz czyny: jak one by nie były ukryte, one nie są ukryte przed wszechwidzącym okiem Bożym. Pan liczy każdą przelaną łzę, widzi każde wewnętrzne przeżycie nasze. On odpowiada na gorące modlitwy uciśnionych serc, które do Niego są zanoszone. Wiare, która dąży do utwierdzenia się, On podtrzymuje. Przed Nim nie uykają i pierwsze nieśmiałe kroki wierzącej duszy, On strzeże je przed naciskiem pokuszeń, dążących do osłabienia słabej jeszcze wiary. Kiedy zaś wiara zaczyna utwierdzać się i wzmacniać, On troszczy się o to, żeby ona, dotąd ukryta, ujawniła się w życiu. Pan wyprowadza wierzącego z pustkowiec i stawia go w kręgu dziejących się wydarzeń.

Tak stało się też z Dawidem. Bóg włożył na niego zadanie ustami ojca jego, Isajego. Często, chociaż nie zawsze, Pan powołując kogokolwiek, czyni to w bardzo prostej formie. Izajasz np. został powołany, aby być prorokiem swego ludu, przez dane mu widzenie. Mojżesz dowiedział się, że jest posłańcem Bożym w tym dniu, kiedy Bóg rozmawiał z nim z płonącego krzewu. Gedeon, chociaż smucił się z powodu przesładowań współplemieńców swoich, odważył się wystąpić w obronie ich w charakterze sędziego ludu dopiero po tym, gdy pojawił mu się anioł Pański, z którego ust Gedeon usłyszał: „Pan z tobą, mężu waleczny!”.

Całe sedno jednak nie w tym, jak Pan powołuje, a w tym, że On w ogóle powołuje. Gdyż „Duch wieje, dokąd chce”, też w dziele powołania sług Swoich; jesteśmy bezsilni, chcąc chociaż częściowo ograniczyć Go, kiedy On działa w nas według nakazu Bożego.

Przed chwilą czytaliśmy, że ojciec posłał Dawida nieoczekiwanie z bardzo ważnym zadaniem. Przy czym, w historii rzadko spotykamy, żeby wielcy słudzy sami stawiali przed sobą życiowe zadania. Zwykle było tak, jak w tym przypadku z Dawidem; samo życie stawiało im zadania i wymagało ich rozwiązania. Dawid nie dla uczestnictwa w bitwie zszedł do doliny dębów, gdzie Izrael rozłożył się obozem przeciwko Filistyńczykom. Prawdopodobnie nawet takiej myśli nie miał. Będąc posłanym przez ojca, przyszedł tu w celu pokrzepienia swoich braci.

Ojciec odwołał Dawida od stada, które pasł, dał mu prażone ziarno i chleb dla braci, dziesięć kawałków sera dla pułkownika i odesłał do wojennego obozu, poleciwszy Dawidowi zapytać się o powodzenie braci .

Kiedy zaś Dawid będąc w obozie dowiedział się, że jakiś Filistyńczyk codziennie bluźni Bogu Izraelskiemu, to nie mógł pogodzić się z hańbą, która spadała na jego lud. Pamiętając o swoich czynach, gdy pasł owce, Dawid stanął do pojedynku z Filistyńczykiem.

Prawdopodobnie Dawid najpierw oczekiwał, że ktoś z Izraelitów, polegający na mocy Bożej, przyjmie wyzwanie szydery. Gdy Filistyńczyk krzyczał przed szeregami izraelskimi: „Wybierzcie sobie wojownika i niech wystąpi przeciwko mnie!” 1Sm.17:8. Lecz wśród tysięcy Izraelitów nie znalazł się taki człowiek. Bo pośród ludu nie było wystarczająco łaski Bożej do pokonania grożącej mu mocy świata tego.

Nierzadko w historii ludu Bożego powtarzały się podobne czasy nieszczęść, kiedy cały lud w decydującej chwili walki ze światem okazywał się bezsilny. Są to ciemne epoki w historii Królestwa Bożego, czasy powszechnego upadku wiary. Jak kiedyś w historii Izraela, tak i obecnie nierzadko dobrze świadomi jesteście wrogich mocy, lecz zbyt mało uświadamiamy w sobie moc Bożą, mogącą wszystko pokonać i sobie podporządkować. Lud może uwolnić się z takiego stanu słabości tylko pod warunkiem, jeśli pośród niego znajdują się mężowie, dla których Bóg jest ponad nieprzyjaciela, którzy łaskę Bożą cenią wyżej niż czasową, chociaż też realną moc grzechu. Apostoł Paweł nigdy nie znalazłby w sobie odwagi, aby wystąpić do otwartej walki z będącą w jego czasach wielką mocą grzechu, gdyby nie mocne przekonanie, że: „gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała” Rz.5:20.

Taką samą wiarą i mocą Bożą dysponował też Dawid. Widząc zwątpienie braci swoich w obliczu wroga, którzy nie zdecydowali się z wiarą w Boga przyjąć wyzwanie Filistyńczyka, on wystąpił do pojedynku.

Prawdziwie wierzący nie tworzy sam dla siebie zadań i programów, gdyż wie, że służba i uległość w dziedzinie wiary nie zależą od woli ulegającego. Każdy wstępujący na nie poświęcony grunt, nie mając na to nakazu od Boga, będzie ząc też nieświęcone owoce. My nie możemy uwielbić Boga idąc drogą nieposłuszeństwa. I daremnie byśmy oczekiwali, że na zabronionych drogach objawi się zwycięska moc Boża. Z drugiej strony, wierzący działa bez wahanania, jeśli słyszy wezwanie Boże do niego skierowane. Kiedy on, jak Dawid w dolinie dębów, pozna, że Sam Bóg posyła go do boju, wtedy śmiało idzie w bój, gdyż wierzy w moc Bożą, do tego czasu niezmiennie zwyciężającą świat. Taki wierzący nie kieruje się świadomością swoich własnych sił, lecz wewnętrznym, z góry pochodzącym pobudzeniem, mając na uwadze słowa apostoła Pawła: „Mówimy przed Bogiem w Chrystusie”.

Wierzący może liczyć na pomoc Bożą i przyjąć na siebie wielkie dzieła do wykonania pomimo swojej słabości tylko w tym przypadku, jeśli usłyszy wezwanie Boże do wystąpienia na arenę walki. Tylko tam, gdzie działa Bóg, wierzący może uważać siebie za powołanego do działania. Jeśli Bóg nie działa, to i wierzący nic nie robi. Tam, gdzie Bóg nie działa, tam nie ma zadań i dla niego. Pole do działania wierzącego otwiera się dopiero tam, gdzie Boża moc znajduje grunt dla swego ujawnienia się ku dobru i zbawienia ludzi. Prawdziwa wiara jest niczym innym, jak ciągłym trwaniem w Bogu, połączeniem się z Jego wolą i zamiarami. Wierzący wzmacnia się tylko pod warunkiem pełnego zjednoczenia z Bogiem, w zgodności swoich sił z mocą Bożą.

## 2. Sprzeciw brata.

*„A gdy Eliab, najstarszy jego brat usłyszał, że tak rozmawia z wojownikami, uniósł się gniewem na Dawida i rzekł: Po co właściwie tu przyszedłeś i komu powierzyłeś tych kilka owiec na puszczy? Znam ja twoją zuchwałość i złość twojego serca, a przyszedłeś tutaj tylko, aby się przyglądać bitwie”* 1Sm.17:28.

Wiemy, że wierzący sam dla siebie nie szuka zadań i walki w swojej działalności. Teraz zobaczymy, jak mocno trzyma się danego mu polecenia i nie zniechęca się poglądami innych, bo wie, że ono dane jest mu przez Samego Pana. Historia uczy nas, że mężowie, wykonujący wielkie zadania, pracowali nad ich wykonaniem będąc pod naporem licznych i wielostronnych napaści. Tak samo było z Dawidem. Kiedy z rozmów z ludźmi dowiedział się, że król obiecał nagrodę temu, kto zabije sztychającego Filistyńczyka i zdejmie hańbę z Izraela, wtedy starszy brat Dawida, Eliab, rozgniewał się i powiedział Dawidowi: „Po co właściwie tu przyszedłeś i komu powierzyłeś tych kilka owiec na puszczy? Znam ja twoją zuchwałość i złość twojego serca, a przyszedłeś tutaj tylko, aby się przyglądać bitwie”. Na to Dawid odpowiedział tylko to: „Cóż uczyniłem; czy nie jestem tu według słowa ojca?” \*). I odwrócił się Dawid od Eliaba, dalej rozmawiając z wojownikami. Według brata, ufnosć Dawida Bogu była pychą, a jego przyjsięcie do obozu izraelskiego, oznaką złego serca i lekceważeniem swoich obowiązków.

Zadziwiające, że każdy, kto utracił moc wiary, jak Eliab, przestaje rozumieć osiągnięcia wiary swoich bliźnich; traci zdolność rozróżniania pychy ciała od śmiałości wiary narodzonej w Bogu; rozróżniania między pobudzeniami własnego serca i tym, co podejmuje się z nakazu Bożego.

W ten sposób, na przestrzeni historii obserwujemy, że wierzący w swoim postępowaniu nigdy nie był rozumiany przez ludzi niewierzących, którzy w życiu swoim kierowali się interesem ciała i mu służyli.

Zdolność prawidłowego sądzenia o stosunku naszych bliźnich do Boga dana jest nam w zależności od stopnia naszej bliskości z Nim. Gdyż orientować się w zagadnieniach i czynach wiary może tylko ten, kto sam wierzy. Wierzący otrzymuje polecenia z góry, otwierają się mu takie źródła mocy i pocieszenia, które są dla niewierzącego, żyjącego interesami ciała, nierozwiązaną tajemnicą.

Lecz wierzący może prawidłowo rozumieć i sądzić tylko tego, kto znajduje się na niższej lub na jednej z nim płaszczyźnie wiary. Będący zaś wyżej nie są dostępni jego rozumieniu. Do tego czasu wszyscy prorocy, jasnowidze i postaćy Boży spotykali się z niezrozumieniem i potępieniem ze strony swoich braci, kiedy służąc swoim współczesnym, dokonywali niesłychanych dotąd czynów.

Szczegółością ludzi wiary jest to, że oni nie poddając się ani wyższości wrogich mocy, ani niewierze i sprzeciwom braci swoich, pozostają niezmienni w wypełnianiu włożonych na nich przez Boga zadań w imię zbawienia innych. Oni nie podejmują niczego bez nakazu z góry, lecz i nie ustępują przed niczym, nie wykonawszy danego im polecenia. W służbie i czynach naszych czerpiemy zde-

---

\*) przekład dosłowny.

cydowanie i wytrzymałość ze świadomości, że działamy zgodnie z wolą Bożą i korzystamy z Jego mocy.

Dawid też nie odstąpił. Nakaz Boży i dobro ludu były dla niego ważniejsze niż zdanie starszego brata. W swojej służbie nie dał się ograniczyć uwagami swoich braci według ciała. A kiedy ci zobaczyli, że jego decyzja wystąpienia do pojedynku z Filistyńczykiem była niezachwiana, wtedy donieśli o tym królowi Saulowi, który nakazał wezwać młodzieńca do siebie.

### 3. Przed królem izraelskim.

*„A gdy rozgłoszono słowa, które wypowiedział Dawid, doniesiono o tym Saulowi i ten kazał go sprowadzić. I rzekł Dawid do Saula: Niech w nikim nie upada serce z powodu tamtego; twój sługa pójdzie i będzie walczył z tym Filistyńczykiem”*  
1Sm.17:31-32.

Wojownicy w obozie izraelskim przekonawszy się, że Dawid trwa w swoim zamiarze wystąpienia do pojedynku, odprowadzili go do króla, do którego Dawid zwrócił się w następujących słowach: „Niech w nikim nie upada serce z powodu tamtego; twój sługa pójdzie i będzie walczył z tym Filistyńczykiem”.

Na te słowa Saul tylko odpowiedział: „Ty nie możesz pójść...”.

Chociaż takiej odpowiedzi nie można nie nazwać trzeźwą ze strony cielesnego człowieka, jednak ona ukazuje, jak mało Saul kierował się wiarą. Będąc królem Izraela, królem ludu, w historii swojej doświadczonego tak bardzo wspaniałymi objawieniami i czynami wiary, Saul jednak okazał się niezdolnym w ciężkiej godzinie próby być prawdziwie duchowym przywódcą swojego ludu. Nie umiał ani przewidywać, ani wyprowadzić braci swoich ze stanu zwątpienia, wkładając w serca ich ufność w moc Bożą. Będąc wodzem ludu Bożego, Saul był pozbawiony rozumienia tego, co mógł uczynić Bóg.

Dlatego Saul, a z nim wojownicy, przestraszył się mowy Filistyńczyka, mając świadomość swojej niemocy i brak mocy Bożej, którą można byłoby wystawić przeciwko nieprzyjacielowi.

Nie zawsze w historii przedstawiciele ludu byli jednocześnie mężami wielkiej wiary. Lecz oni, jak Dawid, nierzadko byli osamotnieni. Można, jak Saul, okazywać zewnętrzne oznaki królewskiej potęgi i jednocześnie nie mieć prawdziwej mocy do służby swoim braciom. Lud może mieć króla Saula, a jednocześnie drzeć przed nieprzyjacielem. Tak było też z Izraelem, kiedy każdy, kto zobaczył tego Filistyńczyka, uciekał przed nim w wielkim strachu.

Chociaż Saul i nie miał mocy łaski wystarczającej do tego, żeby samemu dokonać czynu wiary, jednak tej łaski było wystarczająco w nim, aby mimo swojej królewskiej władzy i potęgi nie przeszkadzać temu, kto czuł się powołanym do działania na gruncie wiary. I rzeczywiście, po tym, gdy Dawid opowiedział Saulowi o wspaniałych przeżyciach swoich w puszczy, król powiedział mu: „Idź, a Pan będzie z tobą”.

Wspaniałą moc ma świadectwo o przeżytym i dokonanym czynie. Nawet człowiek myślący cielesnie, jak Saul, nie pozostaje głuchy i obojętny na przeżycia na niwie wiary, podobne do tych, o których opowiadał Saulowi Dawid.

Na tej podstawie i Saul, pod ich wpływem, usunął się na drugi plan w tym sensie, że pozostawił Dawidowi swobodę okazania przez niego swojej wiary.

Jednak pełnej swobody do czynu na gruncie wiary Dawid jeszcze nie otrzymał, gdyż król, zgadzając się na to, żeby Dawid wystąpił przeciwko Filistyńczykowi, zaprzagnął przyjść mu z pomocą, ubierając młodzieńca w swój rynsztunek. W tej zbroi Dawid nie mógł odnieść zwycięstwa. Wiara nie zwycięża świata bronią wziętą z wypożyczalni i nie daje wierzącym obcymi rękami otrzymanych błogosławieństw. Dlatego Dawid zdjął z siebie rynsztunek, do którego nie był przyzwyczajony, wziął swój kij, wybrał sobie pięć gładkich kamieni z potoku, włożył je do pasterskiej torby, z procą i torbą w rękę wystąpił przeciwko Filistyńczykowi.

Nie zawsze w historii Królestwa Bożego propozycja pomocy ze strony cielesnie nastawionego świata była odrzucana tak zdecydowanie, jak to miało miejsce w tym przypadku z Dawidem. Przeciwnie, na przestrzeni tysiącleci możemy obserwować, jak Kościół Chrystusowy dawał się przyodziewać w zbroję ciała. Lecz przez to pozbawiał się on mocy swojej i tracił pod sobą grunt. Nigdy bezsilność Kościoła nie była tak widoczna, jak wtedy, kiedy on występował na arenie historii w rynsztunku Saulowym. Były to zawsze epoki zewnętrznego i wewnętrznego upadku; w takich czasach marność światowa odnosiła zwycięstwo i wiele jęków rozlegało się w szatach sprawiedliwych.

I przeciwnie, czym bardziej zdecydowanie Kościół Chrystusowy potrafił uwolnić się od tej pomocy, którą mu w trudnych czasach próbowało dać ciało, tym zdolniejszy był do zachowania siebie w czystości i mocy, służby Bogu.

Jednak, jeśli wierzący, staczający swój bój, nie potrzebuje rynsztunku Saula, to wcale nie znaczy, że odrzuca każdy zewnętrzny środek walki. Dawid, zdjawszy z siebie krępującą go obcą zbroję, wziął do ręki kij i torbę pasterską, wziął też procę swoją i wybrał w potoku pięć gładkich kamieni. Z tymi przedmiotami związał się w czasie swego pasterskiego życia i takie uzbrojenie było mu poręczniejsze. Nie patrząc na to, że tu szło o więcej, niż obrona powierzono mu stada owiec, Dawid z tą samą bronią stanął do służby Panu swemu.

Człowiek, mający żywą wiarę, oddaje siebie na służbę Bogu uzbrojony tylko w to, co otrzymał z góry. I taka ofiara wiary podoba się Panu. On zna cechy natury naszej i nie lekceważy wrodzonych zdolności naszych, lecz z nimi posyła nas, abyśmy staczali bój wiary. Wiedza i zdolności, predyspozycje i dary, otrzymane oświecenie z góry, mogą pod kierownictwem wiary stać się narzędziem zwyciężającym świat.

#### **4. W walce z Filistyńczykiem.**

*„Rzekł tedy Filistyńczyk do Dawida: Czy ja jestem psem, że przychodzisz do mnie z kijami? I Filistyńczyk przeklął Dawida przez swoich bogów... Wtedy Dawid odpowiedział Filistyńczykowi: Ty wyszedłeś do mnie z mieczem, z oszczepem i z włócznią, a ja wyszedłem do ciebie w imieniu Pana Zastępów, Boga szeregów izraelskich, które zelżyłeś”*  
1Sm.17:43-45.

Pojawienie się Dawida z kijem i torbą spowodowało ze strony Filistyńczyka jałdowite szyderstwo i pogardę; zobaczywszy zbliżającego się Dawida, powiedział



mu: „Czy ja jestem psem, że przychodzisz do mnie z kijami?”. I przeklął Dawida przez swoich bogów.

Tak samo bezbożny świat uważa sobie za hańbę, jeśli do walki z jego wadami występujemy, nie będąc odpowiednio uzbrojeni. Być może Filistyńczyk uważałby za godne dla siebie stanąć do pojedynku z silniejszym i bardziej uzbrojonym Izraelitą. Lecz walczyć z małym pasterzem, mającym zamiast broni tylko przedmioty pasterskiego użycia – to Filistyńczyk uważał za poniżające dla siebie.

Nierzadko to samo miało miejsce też w obszarze wiary. Prosta, szczerza wiara często odnosiła zwycięstwa nad uzbrojonym i potężnym światem. Duchowe ruchy, zdolne rozbroić ducha z okowów świata tego, powstają w większości przypadków dzięki ludziom mało zauważalnym i pokornym, widzianym przez otaczającą ich środowisko jako obiekty pogardy i szyderstw. Czy Luter nie naraził się na pohańbienie ze strony Rzymu, kiedy przybijał swoje tezy na drzwiach katedry w Wittenberdze, nie będąc ani powszechnie uznanym uczonym, ani księciem kościoła. A kiedy apostoł Paweł wystąpił przed Ateńczykami ze swoim skromnym kazaniem o krzyżu, mającym za cel pociągnięcie tamtejszy świat do stóp Pana, czy Grecy nie pytali szydlerczo: cóż to chce powiedzieć ten bazarz?

Niepозorność i wydająca się nieużyteczność wierzących nierzadko powodowały naigrawanie się i pozorny triumf ze strony świata. Często, zwracając się do ponownie rodzącego się życia, świat jakby mówił słowami Goliata: „Podejdz do mnie, a dam twoje ciało ptactwu niebieskiemu i zwierzynie polnej”. Wierzący, walcząc ze złem, widzi w tym boju nie walkę między nieprzyjacielem i sobą, lecz zawsze – walkę między nieprzyjacielem i Panem. Dawid nie czuł się zelżony przez słowa Filistyńczyka, lecz poczuł się dotknięty, gdyż Bóg został zelżony. Dlatego i odpowiedź jego była taka: „Ty wyszedłeś do mnie z mieczem, z oszczepem i z włócznią, a ja wyszedłem do ciebie w imieniu Pana Zastępów, Boga szeregów izraelskich, które zelżyłeś. Dzisiaj wyda cię Pan w moją rękę i zabiję cię, i odetnę ci głowę... i dowie się cała ziemia, że Izrael ma Boga. I dowie się całe to zgromadzenie, że nie mieczem i włócznią wspomaga Pan, gdyż wojna należy do Pana i On wyda was w ręce nasze” 1Sm.17:45-47.

Jaką niezachwianą pewnością w zwycięstwo przeniknięte było to wyznanie młodego Dawida! Jego nie zraziły przechwałki Filistyńczyka. Mocno wierząc we wszechpotęgę Bożą ufał, że Pan uczyni coś wielkiego. Gdyż Sam Pan prowadził walkę wyzwolenczą uciśnionego ludu Swego. Dawid polegał nie na uzbrojeniu, lecz polegał na swoim Panu.

Ta ufność była źródłem mocy dla Dawida, który poznał tę wielką prawdę, że zawsze zwycięża każdy, kto trwa w związku z Bogiem. Dlatego Dawid wierzył w zwycięstwo, chociaż żadnych rozumnych podstaw do ufności nie miał. I w oczekiwaniu swoim Dawid nie został oszukany. Gdyż w boju przebieg walki zależy nie od uzbrojenia, lecz od Boga. Tylko w Nim jednym sprawiedliwi mają zadatek sukcesu. Czy Pan nie powiedział kiedyś przelęknionemu ludowi Izraelskiemu nad Morzem Czerwonym, żeby lud był spokojny, bo On Sam będzie ścierał się z nieprzyjacielem? Dlatego tak wspaniałą pieśń śpiewa Dawid w zwycięskim psalmie swoim o radości i wybawieniu sprawiedliwych. W jakiegokolwiek dziedzinie sprawiedliwy by nie odnosił zwycięstw, on zawsze wie, że zwycięstwo jest dane mu od Boga.

## Wśród ludu Bożego.

### 1. Nowa walka.

*„Od tego dnia i nadal spoglądał Saul na Dawida z zadróżcią”*  
1Sm.18:9.

Moralne podstawy życia Saula i Dawida różniły się między sobą tak znacznie, że wspólne ich życie i służba musiały doprowadzić ich do konfrontacji. Boże i ludzkie nie mogą połączyć się, aby być i działać w stanie pełnej harmonii. Jak w czasach Dawida, tak i w całej historii rozwoju Królestwa Bożego na ziemi, niezmienne powtarzała się ta sama prawda: „Ciało walczyło przeciwko duchowi”.

Jednak, w historii rozwoju Królestwa Bożego zawsze razem spotykamy to i co innego. Nie znamy takiego namacalnego wizerunku Królestwa Bożego, gdzie lud Boży byłby pozbawiony cielesnych wyobrażeń i pobudzeń. W większości ciała ma dominujące znaczenie i uciska życie duchowe, podobnie jak Dawid był uciskany przez Saula. W historii Kościoła Chrystusowego te okresy czasu, kiedy kierownicza rola należała do prawdziwie żyjących w Bogu, były bardzo krótkie w porównaniu z czasami, kiedy wszystkie wydarzenia życia określane były w istocie przez słabe ciało. Dlatego historia zna przede wszystkim Kościół cierpiący i uległy. Jeśli kiedykolwiek i był on panującym, to utracił w wyniku tego swoje podstawowe cnoty: czystość i niewinność. Tylko Kościół zapierający się siebie, lecz rozumiejący problemy życia świata, zdolny jest panować nad tym ostatnim.

Prawda, od czasów apostołskich, na przestrzeni stuleci, czyniono wielokrotne próby stworzenia duchowo czystego Kościoła. Dotąd te próby były bezskuteczne. Obojętnie, jak byłby zamknięty krąg wierzących, jak odgradzałby on siebie od postronnych wpływów, to po paru miesiącach lub latach Saul zaczyna paść wrogością przeciwko Dawidowi – ciało przeciwko tym żywym mocom, które karmią się społecznością z Bogiem. Inaczej też i być nie może w Królestwie Chrystusowym, które jeszcze nie osiągnęło doskonałości. Apostoł Paweł pisał do Koryntian: „Trzeba bowiem, żeby i stronnictwa w was były, aby wypróbowani widoczni stali się wśród was” \*) 1Kor.11:19. Tym sposobem we wszystkich czasach trwała walka między ciałem i duchem. między oceną ludzką i myślą Bożą.

Ta walka dla Saula była tragiczna, gdy dla Dawida przyniosła bezgraniczne błogosławieństwa. Prawdziwie wiedział Pan, co czyni, stawiając pomazańca Swego obok Saula. Dopiero na gruncie przeżytych doświadczeń wypracowane zostały w Dawidzie te cechy, dzięki którym mógł on stać się przywódcą całego ludu. Moc Boża, chociaż i działa w ludziach duchowo niedojrzałych, lecz określone zadania życiowe Pan powierza tylko tym, którzy duchowo do nich dojrżeli. Wychowanie Izraela i przekształcenie go w wielki zwycięski naród, Pan mógł powierzyć tylko mężowi, który na własnym doświadczeniu poznał sztukę zwyciężania. Duchowe kierownictwo ludźmi Pan powierza tylko tym, którzy sami przeszli przez szkołę burz i niewygód. Kto chce kierować innymi bez takiego przygotowania, ten podobny jest do dziecka, które chce uczyć sobie podobnych; w takich przypadkach jest dużo krzyku, lecz mało porządku i pożytku.

Podobna walka ciała z duchem ma swoisty charakter wśród ludu Bożego. Wiedzimy, że nie Dawid powstał przeciwko Saulowi, lecz przeciwnie, Saul prześlado-

wał Dawida, który znajdował się szybciej w sytuacji obronnej niż napastliwej, on nie tyle napadał, ile cierpiał. Człowiek duchowy nie nawiązuje sporu z ciałem, lecz szuka służby mu, dążąc do zaparcia się siebie i życia w Bogu. Czasy sporów i rozdarć w historii Kościoła Bożego były zawsze czasami dużej słabości. Gdyż każdy spór jest równoznaczny z przyznaniem się do swojej bezsilności. Zapalona lampa nie potrzebuje sporu i dyskusji z ciemnością; ma ona ważniejsze przeznaczenie: rozprzestrzeniać światłość i życie, karmione olejem Ducha Świętego, znajdującego się w nich.

Okrąg tych czynów wiary jest tak szeroki, a materiał, który wiara nasza znajduje do swego utwierdzenia się i rozmnożenia, jest tak obfity, że nie jest możliwe nawet częściowe umieszczenie wszystkiego w ramach krótkiego zarysu. Gdyż walka ciała przeciwko duchowi w życiu Dawida obejmuje cały okres od zwycięstwa nad Filistyńczykiem do śmierci Saula. Dopiero ona otworzyła Dawidowi drogę do tej pozycji wśród jego ludu, którą Pan przeznaczył dla niego. W historii ludu Bożego duch dochodził do głosu dopiero wtedy, gdy Bóg wypowiadał Swój sąd nad dotąd panującym ciałem.

Dalej rozpatrzmy z jednej strony to, jak Saul stopniowo ściągnął na siebie sąd Boży, coraz bardziej oddając się władzy ciała, i jak, z drugiej strony, Dawid, dzięki ciężkim próbom, przygotowywał się do wykonania nadchodzących zadań pośród braci swoich.

---

\*) Przekład dosłowny.

## 2. Dawid przy Saulu.

*„I Saul zaczął się bać Dawida, gdyż Pan był z nim, a od Saula odstąpił. Saul usunął go więc od siebie”*

1Sm.18:12-13.

Zwykle najtrudniejsze czyny przypadają w udziale sługom Bożym w ich walce z przejawami też ciała wśród swoich braci w wierze. Te czyny o wiele są cięższe niż dokonywane przed światem. Naśladowcy Jezusa wstępowali zwykle na drogę cierpień, będąc pośród cieleśnie nastawionych współbraci. Józef został sprzedany do niewoli przez swoich braci, przez członków wierzącej rodziny, powołanej do niesienia nadchodzących obietnic Bożych. Widzimy, że na przestrzeni tysiącleci nie świat poza Kościołem, ale ciało w samym Kościele prześladowało okrutnie żyjących w duchu i prawdzie. Świat często, jak Piłat, głośno mówi: „Nie znajduję w nich żadnej winy”. A ludzie, przedstawiający siebie za oficjalnych przedstawicieli Kościoła Bożego, niezmiennie krzyczeli razem z faryzeuszami: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go”. To samo stało się z Dawidem. Zbliżenie się do Saula było początkiem boju, wiele razy cięższego, niż pojedynek z Filistyńczykiem w dolinie dębów. Czasami wiara, wydawało się, słabła w nim i obawiał się możliwości wpadnięcia kiedys w ręce Saula. Były chwile, kiedy wydawało się, że nie starczy mu sił do kontynuowania walki; wiara we wszechpotęgę Bożą słabła w nim i wtedy wybierał drogi, które w konsekwencji nie podobały się Panu i pociągały za sobą немало cierpień oraz wyrzutów sumienia.

Zrozumieć całą głębię i tragizm tej walki można dopiero wtedy, gdy ma się

prawidłowe wyobrażenie o Saulu jako wyrazicielu panowania ciała wśród ludu Bożego. Bardzo charakterystyczne dla niego pozostają słowa, wypowiedziane o nim w Piśmie, że Pan „od Saula odstąpił”.

Taki wewnętrzny stan ducha Słowo Boże nazywa „cielesnym”. W takim życiu decydującym nie już Duch Boży, ale osobiste skłonności, chwilowy nastrój. W takim przypadku człowiek kieruje się nie wymogami Bożymi, lecz egoizmem i wyrachowaniem, szukającymi tylko swojej korzyści. Takim stał się wśród ludu swego Saul.

Lecz nie zawsze był taki. Był w jego życiu czas, kiedy Duch Pański był nad nim. Nie na próżno przyjął on kiedyś od Samuela namaszczenie do służby. Lecz nie utrzymał się na wysokości tej służby i Duch Pana odstąpił od niego. Tak może człowiek, utraciwszy wewnętrzną moc, jeszcze jakiś czas zajmować służebną pozycję, piastować urząd, mówić poprzednim językiem, lecz już bez poprzedniej wewnętrznej mocy. Lampa, w której wyczerpał się olej, pozostaje z zewnątrz nie zmieniona, lecz jej światło gaśnie. Takim okazał się Saul pośród swoich braci po tym, jak Pan odrzucił go i innego namaścił na przywódcę Swego ludu. Już pojedynek z Filistyńczykiem pokazał, jak mało zdolnym był Saul, aby być duchowym przywódcą ludu. Już wtedy brakowało mu mocy, aby poprowadzić współplemieńców swoich w chwili potrzeby, stawiając ich na twardym fundamencie wiary w moc Bożą.

Prawdziwie smuci nas świadomość tego, że do tego czasu w ziemskiej, i dlatego nie zakończonej jeszcze, historii ludu Bożego, niezmiennie powtarzało się to smutne zjawisko. Podobnie jak Samuel, ludzie smucili się, widząc jak inni mężowie, zaczynając służbę swoją w duchu, kończyli ją za przykładem Saula, w ciełe. Cieszyli się oni miłością i wydawałoby się, że dzięki swemu stanowi i poznaniu powołani są do przywództwa. Lecz gdy tylko Duch Pana odstąpił od nich, oni przestali być prawdziwymi przywódcami życia w Panu. I pozostając na zewnątrz jeszcze przez wiele lat oficjalnymi wodzami, nie mieli już mocy, żeby być duchowymi przywódcami ludu. W oczach Pana mamy wartość tylko według miary duchowej naszej istoty, a nie według tego, co znaczymy z racji naszej służebnej pozycji.

Jeżeli ze smutkiem długo patrzyliśmy na podobne zjawiska, to Pan i do nas, jak kiedyś do Samuela, mówi: „Dopóki będziesz bolał nad Saulem, że Ja nim wzgardziłem, aby nie był królem nad Izraelem? Napelnij swój róg olejem i idź; posyłam cię do Isajego w Betlejem, albowiem upatrzyłem sobie króla między jego synami” 1Sm.16:1. Pan kładzie kres naszemu smutkowi z powodu sądu, który On dokonuje nad domem Bożym. Dlatego, w miejsce ciągłego smutku i niespełnionych nadziei odnośnie sług Bożych, musimy pójść i zobaczyć, czy wśród ludu nie budzą się nowe siły, które Pan zamierza powołać do służby. Wprowadzając w życie Swoje postanowienia, Pan nigdy nie wiąże Siebie stosunkiem do poszczególnych osób; jeśli Saul okazał się niegodny, to On znajduje Dawida. Jeżeli ta lub inna społeczność nie staje na wysokości zadania, to Pan wybiera inną, która staje się nosicielką Jego Bożego objawienia dla nadchodzących czasów. Zamiast tego, żeby smuć się z powodu upadku i braku owocu Kościoła, musimy pójść i poświęcić dla Pana nową świątynię.

W zgodności ze stanem ducha Saula znajdowała się większość z tych, którzy przy nim byli. Gdyż ciało dąży do ciała i otacza się sobą. Ciało nie znosi w pobliżu

siebie wzniosłych i świątłych dążeń, ludzi, którzy szukają w swoich ziemskich poczynaniach kierownictwa z góry. Ciało w dążeniu do swojej korzyści, zawsze jest potępione przez tych, którzy dążą do urzeczywistniania jedynie tylko Bożych zamiarów i bez korzyści dla siebie służą swoim braciom. Dlatego Saul nie mógł na długo pogodzić się z przebywaniem Dawida w pobliżu siebie. Obojętnie, jak bardzo ceniliby służbę Dawida, jak chętnie słuchałby cudownych dźwięków jego lutni, musiała nastąpić godzina, w której Saul oddalił go od siebie.

Ciało woli odmówić człowiekowi, pożytecznemu słudze, niż zmienić swoje przyzwyczajenia i poglądy. Ciało rozstaje się z Dawidem tylko po to, żeby kontynuować swoje marne i lubiane przez siebie bytowanie.

Jednak, jak nie starałoby się ciało uwolnić od nosicieli ducha według Boga, ono nie może przed nimi skryć się. Tak i Saul nie mógł całkowicie obejść się bez Dawida. Decyzje Saula musiały ciągle spotykać się z życiem tego byłego pasterza. Panu spodobało się jednak zachować to życie, które musiało posłużyć do całkowitego uzdrowienia Saula lub doprowadzić go do sądu. Dawid oczywiście nie od razu stał się dojrzałym charakterem. On też, jak dalej zobaczymy, bardzo się mylił i czynił nierozumnie. Jednak jego stosunek do Boga od podstaw swoich był zupełnie inny, niż stosunek Saula. Miał on w pełni duchowy światopogląd. W zgodzie z tą świątliwością, którą miał, starał się służyć Bogu i ludziom. Dlatego Pan w odpowiednim czasie przeznaczył go do zajęcia tego miejsca, które do tej pory zajęte było przez ciało.

Bóg błogosławi świat nie przez aniołów, ale przez przygotowanych przez Niego do tego celu ludzi. Lecz doskonałość osoba osiąga dopiero w świecie wyższym, niebiańskim; zaś tutaj, na ziemi, Pan urzeczywistnia Swój zamysł, przez ludzi jeszcze doskonalących się. Zwykle nie spotykamy wśród trudzących się tutaj, na ziemi, dojrzałych wewnątrznie mężów, że istota ich tchnie nie zanikającym blaskiem wieczności. Nikt nie ma na początku swego ziemskiego działania dojrzałego, wolnego od błędów charakteru, lecz osiąga go stopniowo pod koniec swego pełnego wyrzeczeń i prób życia.

Lecz Bóg od dawna pociągał też niedoskonałych ludzi do służby Sobie i ich rękami tworzył historię. Może On stworzyć Królestwo Boże na ziemi, posługując się ludźmi którzy nie osiągnęli doskonałości. Lecz ludzie sprzeciwiający się Mu, całkowicie nie są przydatni do służby i współpracy w budowie Królestwa Bożego.

### 3. Ukryta wrogość.

*„I rzekł Saul do Dawida: Oto najstarsza moja córka Merab; dam ci ją za żonę. Tylko okaż mi się waleczny i prowadź wojny Pana. Myślał zaś Saul tak: Nie chciałbym tknąć go moją ręką, ale niech go dotknie ręka filistyńska”*  
1Sm.18:17.

Stosunek Saula do Dawida przybrał wrogi charakter nie od razu po zwycięskim starciu w dolinie dębów. Przeciwnie, Saul najpierw troszczył się o to, żeby zbliżyć Dawida do siebie. Gdyż czyn jego w dolinie dębów wywarł ogromne wrażenie nie tylko na narodzie, ale i na królu izraelskim. Wszystkim stało się jasne, że w tym betlejemskim młodzieńcu, synu Isajego, tkwi moc Boża, przez którą Pan

może dać ludowi Swemu obfite dobra. Zwycięstwo Dawida nad Filistyńczykiem w rzeczywistości uratowało króla i cały lud przed bardzo ciężkim uciskiem. Szczególnością każdego nowego przejawienia się duchowego życia jest to, że zdejmuje ono z jęczącego pod ciężarem ludu brzemie, które wydawało się dotąd nie do pokonania. Usuwane są poprzednie przeszkody, a dla życia otwiera się przestrzeń do dalszego rozkwitu.

Prawie we wszystkich uwalniających ruchach, jak małych tak i dużych, można prześledzić, że zwiastuni nowego życia na początku zawsze spotykali się z przychylnością współczesnych swoich i rządzących kręgów. Zwykle wszelkie reformacje poprzedzały trudne czasy, czasy skrajnego ucisku i duchowej marności. Siły poszczególnych osób okazywały się niewystarczające i były niezdolne do działania ku prawdziwemu i powszechnemu uzdrowieniu.

A gdy pojawiały się nowe siły, usiłujące przez swoje wystąpienia przynieść wybawienie i uzdrowienie, to na początku witano je z radością i torowano przed nimi drogę, jak Saul, który zapragnął zbliżyć do siebie Dawida. Po bitwie Saul zapytał dowódcy wojska, Abnera: „Czym synem jest ten młodzieniec?”. Abner zaś nie znał go i odpowiedział: „Nie wiem”. Wtedy Saul nakazał: „Wypytaj się ty, czyim synem jest ten młody silacz” 1Sm.17:56.

Dowiedziawszy się, kim był Dawid, Saul już nie wypuścił go do ojca, lecz pozostawił go na służbie przy sobie. I dokąd by Saul nie wysłał go, Dawid postępował zawsze rozumnie, gdyż Pan był z nim. Saul widział to i uczynił Dawida dowódcą nad żołnierzami. W ten sposób ciało ustąpiło miejsca nowym siłom żywotnym, których nosicielem był Dawid.

Do znanego stopnia ciało ustępuje miejsca objawom ducha. Ciało nawet z radością przyjmuje usługi Dawida, o ile one sprzyjają utwierdzeniu i umocnieniu jego wpływów. Gdyż i ciało zdolne jest kochać, jednak tylko na tyle, na ile jest to wygodne. Lecz droga składania siebie w ofierze nie jest znana ciału. Gdy tylko Saul (ciało) zobaczy z jakiegokolwiek strony zagrożenie dla siebie, wtedy stosunek jego do Dawida (ducha) zmienia się. Oczy wcześniej czy później wydadzą to, co czai się w sercu.

Po zwycięstwie nad Filistyńczykami lud witał powracające wojska izraelskie, a kobiety ze wszystkich miast wychodziły z pieśnią, wykrzykując: „Pobił Saul swój tysiąc, Ale Dawid swoje dziesięć tysięcy” 1Sm.18:7. Saul nie mógł tego znieść. Ciało jest bardzo wrażliwe, gdy sprawa dotyczy osobistej pomyślności i czci. Dlatego te słowa przywitania rozgniewały Saula i powiedział: „Przypisały Dawidowi dziesięć tysięcy, a mnie przypisały tylko tysiąc. Teraz brak mu już tylko królestwa” 1Sm.18:8. Ciało zawsze niepokoi się o swój byt, widząc wzrastający wpływ ducha i wzrost nowego życia. I te obawy mają podstawę. Gdyż nowe życie pełne jest mocy i możliwości, których na próżno szuka u siebie ciało. Instynktownie ono jest świadome, że nie będzie mogło długo przeciwstawiać się tej mocy.

Zamiast przyjąć w siebie nowe życie i odnowić się na progu nowego zbawiającego okresu, ciało odczuwa wrogość do przebudzającego się nowego życia. Dopóki ciało dąży do wyciągnięcia korzyści z przejawów nowego życia, trudno rozpoznać prawdziwe jego intencje. Ujawnia ono swoją prawdziwą istotę dopiero wtedy, kiedy uważa, że chwala i byt jego znajduje się w niebezpieczeństwie. To wskazuje na to, jak mało ciało w swojej sytuacji i służbie zależy od Boga. Ono nie czuje się bezpiecznie pod ochroną Bożej wszechmocy. Ciało z lękiem i niepokoi-

jem strzeże wszelką zdobycz, uważając stratę za grabież. Stąd bojaźń i uprzedzenie do wszelkiego nowego życia, jeśli ono, służąc ludziom, zaczyna uzyskiwać wpływ w świecie.

Pojawienie się oznak nowego życia świat przyjmował z wrogością i najpierw tylko przez wyższe jego sfery; zaś niziny, lud, nie znający prawa, biegł za Nazyrejczykiem. Tak samo i Dawid był miły całemu ludowi, nawet zbliżonym do Saula. Jonatan, syn Saula, zawarł z Dawidem przyjacielskie przymierze, bo Jonatan polubił Dawida jak siebie. Jonatan zdjął z siebie wierzchnią szatę i oddał ją Dawidowi, a także i inną odzież swoją, miecz, łuk i pas. Jeden tylko Saul przestał lubić Dawida od dnia triumfalnego powitania, które mu zgotowano. A na drugi dzień, gdy Dawid z pełnym zaufaniem służąc Saulowi, grał na strunach, powstała złość w sercu Saula taka, że mając w ręku swoim włócznię, rzucił ją w stronę Dawida, mając nadzieję przygwoździć go do ściany. Lecz Dawid zrobił unik i umknął w ten sposób śmierci.

Był to pierwszy przypadek jawnego okazania złości ze strony ciała. Saul jeszcze powstrzymywał siebie, bojąc się powszechnej reakcji. Wstydził się pokazać swoją nienawiść do Dawida, którego uważał i błogosławił cały lud, Judea i Izrael.

Lecz ciało stopniowo staje coraz niecierpliwsze w stosunku do ducha. Tak i Saul nie mógł znieść obecności Dawida w pobliżu siebie i dlatego zrobił go dowódcą nad tysiącem wojowników, powiedziawszy mu: „Okaz się mi waleczny i prowadź wojny Pana”. Saul myślał: „Nie chciałbym tknąć go moją ręką, ale niech go dotknie ręka filistyńska” 1Sm.18:17. W tym objawia się obłuda ciała: swoją śmiertelną nienawiść przykrywa ono pozorną miłością. Wypowiadając słowa anielskiej miłości, ono wewnątrz siebie ukrywa jad Belzebuba. Wywyższając nosicieli nowego życia, ma ono nadzieję przez takie wywyższenie złamać ich moc. Gdyby Dawidowi sądzone było paść w jednym z bojów z Filistyńczykami, to nikt by nie dowiedział się, jaką złość miał Saul do niego w swoim sercu. Przeciwnie, powstałoby wrażenie, że Saul w pełni miał udział w tym nowym życiu, którego wyrazicielem był Dawid, służący mu w wierze i prawdzie. Tak anioł umie na zewnętrz okazać się jako anioł światłości, będąc w istocie nasieniem diabła.

Pomimo tego, jak długo ciało udawałoby się ukryć prawdziwe swoje oblicze, wcześniej czy później prawdziwa istota jego ujawni się. Tak stało się z Saulem. Nastąpiła chwila, kiedy nie tylko w jego oczach, lecz i w czynach ujawniła się cała moc śmiertelnej nienawiści, żywionej przez niego do Dawida. Zobaczmy to podczas rozpatrywania dalszych wydarzeń, jakich uczestnikiem był Dawid.

#### 4. Głos Jonatana.

*„Jonatan rozmawiał z Saulem, swoim ojcem, o Dawidzie życzliwie i rzekł do niego: Niechaj nie zgrzeszy król przeciwko swemu słudze Dawidowi” 1Sm.19:4.*

Nikogo nie dosięga sąd Boży wcześniej, zanim nie zabrmi wyraźny i ostrzegający głos Boży. Takim ostrzeżeniem dla Saula były słowa syna jego, Jonatana. Gdyż Jonatan jaśniej niż ojciec wyobrażał sobie położenie rzeczy i osądzał bezstronnie. Prawda, najpierw mogło wydawać się, że Saul przemógł w sobie wszelką nieprzyjaźń do Dawida i że stosunki między nimi stały się przyjacielskie. Stało

się to, o czym Dawid nie mógł nawet pomyśleć; stał się on zięciem króla; Saul sam zaproponował mu swoją córkę za żonę.

Lecz i ta propozycja wypływała z nieczystego serca i karmiła się nieczystymi pobudkami. Saulem przy tym kierowała nie miłość do Dawida, lecz myśl, że Dawid, wykonując postawione mu warunki odnośnie wiana, padnie z ręki nieprzyjaciela. Jednak, obłudna przyjaźń zawsze doprowadza do otwartej wrogości. To samo ma miejsce i w naszych czasach w dziedzinie życia religijnego. Tworzą się sytuacje, w których uzdrowienie i polepszenie wzajemnych stosunków między wierzącymi staje się niemożliwe. Jeśli na jakiś czas i zachowane są braterskie stosunki, na zewnątrz wyglądające jakby były oparte na wzajemnej miłości, to wcześniej czy później ciągle ujawnia się otwarty podział. Prawdziwa przyjaźń możliwa jest tylko na duchowej podstawie i ujawnia się w ofiarnym oddaniu siebie w służbę bliźnim, w imię miłości Jezusa Chrystusa.

Lecz takiej duchowej podstawy dla swoich stosunków z Dawidem Saul nie znalazł. On myślał zawsze tylko o sobie, a pod postacią jego łaski w stosunku do Dawida, ukrywała się wrogość. Ale grzech nie może długo taić w sobie swojej wewnętrznej ułomności. Kiedyś ujawni się jego prawdziwa istota.

Tak było też z Saulem; kiedyś ujawniły się jego ukryte zamysły serca. Chociaż oddał Dawidowi za żonę córkę swoją, Merab, to już nie było dla nikogo tajemnicą, że król żywi do Dawida śmiertelną nienawiść. Duchowy rozwój Saula do tej pory był taki, że musiał doprowadzić go do otwartej wrogości; była to droga świadomego grzechu przeciw światłości.

Na tym też polega różnica między cielesnym sposobem myślenia świata i takim samym wśród ludu Bożego. W tym czasie, gdy świat grzeszy z niewiedzy, ludzie Boży grzeszą świadomie. Saul wiedział, że Pan podtrzymywał Dawida we wszystkich jego poczynaniach. Podczas następnych napaści Filistyńczyków na przygraniczne miasta izraelskie, Dawid odpierał te napaści, będąc na czele swego tysiąca wojowników, działając przy tym mądrzej i pomyślniej, niż inni słudzy Saula.

W historii ludzkości możemy zaobserwować, że nosiciele nowego życia, pomimo wyraźnej pomocy Pana, nie zawsze spotykali się z odpowiednią oceną ze strony swoich cielesnie nastawionych braci.

Jakże często sądziliśmy, że i Saul przekona się do prawdziwości otrzymanych przez nas od Pana pełnomocnictw, po tym, jak Pan w widoczny sposób błogosławił nas i przez nas posyłał ulgę, będącym w potrzebie braciom naszym.

Lecz niestety obserwowaliśmy coś odwrotnego. Nierzadko bywało nawet i tak, że bracia otwarcie walczyli przeciwko objawom Bożego życia, błędnie uznając je za cielesne i przeciwne Bogu. Życie, darowane z góry, uznawali za moc, wywodzącą się z piekła. Burząc Królestwo Boże, ludzie twierdzili, że budują je. Krzyżując Nosiciela odkupienia, próbowali przysłużyć się do zbawienia ludu. Ci, którzy sami byli jawnymi heretykami, palili na stosach nosicieli nowego życia, uważając ich za heretyków.

Jest to droga świadomego grzechu przeciwko prawdzie. Jest to droga duchowego samobójstwa. Dlatego zguba ciała pośród Kościoła Bożego zwykle jest bardziej tragiczniejsza, niż jego koniec w świecie. Wśród ludu Bożego nie ma niedostatku ani światłości, ani ostrzegającego głosu, który gotów jest w decydującej chwili posłużyć ciału i podnieść je. Taka pomoc została okazana i Saulowi.



Kiedy on pewnego razu otwarcie w obecności Jonatana i otoczenia swego zapragnął śmierci Dawida, to Jonatan wziął na siebie obronę tego ostatniego. Po zgromadzeniu poszedł on do króla i sam na sam wstawiał się za Dawidem, mówiąc o nim z najlepszej strony. „Niechaj nie zgrzeszy król przeciwko swemu słudze Dawidowi” – mówił on – „gdyż nie zgrzeszył on przeciw tobie, a czyny jego są raczej dla ciebie korzystne. Wszak naraził on swoje życie i zabił Filistyńczyka, dzięki czemu Pan dał wielkie zwycięstwo całemu Izraelowi. Sam to widziałeś i cieszyłeś się; dlaczego więc miałbyś zgrzeszyć przeciw krwi niewinnej...?” 1Sm. 19:4-5.

Te słowa, podyktowane miłością, prawdopodobnie nie pozostały bez wpływu na Saula, gdyż przysiągł, że Dawid nie umrze. Jednak, po jakimś czasie, Dawid znowu przekonał się, że nie miłość, ale nienawiść kierowała Saulem w stosunku do niego. Nowemu wybuchowi nienawiści Saula do Dawida, Jonatan najpierw nie przydał znaczenia, bo pamiętał przysięgę ojca, że Dawid nie umrze. Kiedy Dawid wrócił po swojej ucieczce do Ramy, to będąc sam z Jonatanem, rzekł do niego: „Cóż uczyniłem? Jaka jest moja wina i mój grzech wobec twojego ojca, że nastaje na moje życie? A on mu odpowiedział: Bynajmniej! Nie zginiesz. Wiedz o tym, że mój ojciec nie podejmuje niczego – czy to wielkie, czy małe, nie wyjawivszy mi tego; czemuż miałby mój ojciec kryć się z tym przede mną? Tak nie jest!” 1Sm.20:1-2. Ciało ma niezbadaną głębię, którą przeniknąć i poznać może tylko duchowo rozjaśniony wzrok. Nie każdemu dostępne jest prawidłowe określenie stopnia jego zepsucia, ale człowiek duchowo odrodzony intuicyjnie należy je ocenia. Duch ma wielką wrażliwość w określaniu pobudzeń ciała i jego zamiarów. Minął krótki czas, a Jonatan zrozumiał, jak prawdziwie Dawid określił stopień nienawiści Saula do siebie.

Kiedy w nów król według zwyczaju siadł do obiadu ze sługami swoimi, a miejsce Dawida było puste, wtedy Jonatan próbował usprawiedliwić nieobecność Dawida. Saul rozgniewał się na Jonatana i rzekł do niego: „Synu przewrotnej i przekornej niewiasty! Dobrze wiem, że się przyjaźnisz z synem Isajego ku swojej hańbie i hańbie łona twojej matki. Gdyż dopóki żyje syn Isajego na ziemi, nie ostoisz się ani ty, ani twoje królestwo. Poślij więc zaraz i dostaw mi go, gdyż zasłużył na śmierć” 1Sm.20:30-31.

Na to Jonatan odpowiedział ojcu swemu: „Dlaczego ma być zabity? Co uczynił?” Wtedy Saul rzucił włócznię w syna swego Jonatana. Tak stopniowo zatwardza się ciało w sercu swoim i w końcu całkowicie nie znosi bezstronnych osądów i prób obrony prawdy. Tak samo, kto próbuje to zrobić, dosięgają go prześladowania ze strony ciała, jakich doświadcza też sama prawda.

## 5. Obcy wśród swoich.

*„I ruszył Dawid tego dnia, uciekając przed Saulem;  
i przyszedł do Achisza, króla Gat”* 1Sm.21:11.

Obcym wśród braci swoich stał się Dawid. Można całym sercem należeć do ludu Bożego i pomimo to czasami czuć się obco wśród braci. Można, przyjąwszy od Pana namaszczenie na sługę Jego, ciągle mieć świadomość, że nie ma gruntu dla takiej służby pośród braci. To takiej świadomości doszedł też Dawid.

Po tym, gdy w dniu nowiu Jonatan przekonał się, jak zdecydowany był król w swoim postanowieniu zabicia Dawida, wyszedł on w pole, gdzie spotkał się z Dawidem, powiadamiając go o zamiarach króla. Obaj ucałowali się i płakali, lecz Dawid płakał bardziej. I rzekł Jonatan do Dawida: „Idź w pokój!” – powracając sam do miasta. Zaś Dawid skierował się do Nob, do kapłana Achimeleka.

Wrogość ciała zawsze przygotowuje dla nowego życia drogę cierpień. Nosić nowego życia przychodzi, podobnie jak Jezus, do swoich, lecz swoi nie przyjmują go. I Dawid zobaczył, że cała jego miłość i poświęcenie, wierność i bezinteresowność, nie miały żadnego wpływu na serce Saula, który dobrym pobudzeniem serca Dawida przypisywał odwrotne znaczenie. Dawidowi nie pozostało nic innego, prócz ucieczki.

Pomazaniec Boży ratuje się przed swoimi braćmi, którym służyć jest powołany – jakże dziwne zjawisko! A pomimo to jest to dotąd droga, doprowadzająca do wieńca zapłaty. Wybrany i postawiony przez Pana, żeby być królem i kapłanem ludu swego, musiał przede wszystkim stać na drodze Baranka, prowadzącej do śmierci. Panować i być kapłanami mogą być tylko ci, którzy przede wszystkim zniesli cierpienia. Przed Dawidem nie było innej drogi, prócz gorzkich i okrutnych cierpień.

W walce z ciałem wśród ludu Bożego są takie sytuacje, kiedy nosicielom nowego życia pozostaje droga tylko całkowitego osamotnienia. Pragnienie utrzymania swojej pozycji i walka o swoje prawa, doprowadziłyby ich do ostatecznej zguby. Tak że, idąc tą drogą, zginęliby dla przyszłej służby.

Błogosławieni są ci słudzy Boży, którzy pod wpływem łaski Bożej – usuwają się, póki Pan nie zapewni im pełnej możliwości służby pośród braci. Błogosławieni, którzy wolą hańbę wygnania, zanim koronę królewską otrzymają od Pana. O wiele lepiej jest dla człowieka być na wygnaniu, ale z Bogiem, niż na królewskim tronie, lecz bez Pana. Lepiej cierpieć z Dawidem, niż panować z Saulem.

Lecz nie łatwa i nie zawsze samotna jest taka droga cierpienia oraz ucieczki przed panowaniem i władzą ciała. Chociaż uchodźca chce poszanowania i zrozumienia ze strony braci, to pomimo to skazany jest na swoją samotną drogę. Po tym, jak stosunek Saula do Dawida w pełni został określony, cały lud nie wiedział, jak ma odnieść się teraz do Dawida. Prawda, ten ostatni ciągle jeszcze cieszył się miłością ludu; we wdzięcznej pamięci Izraela żyło jeszcze wspomnienie o jego służbie, mającej moc Bożą. Lecz, czy była przyczyna, usprawiedliwiająca wrogi stosunek Saula do niego? Kiedy w czasach Jezusa arcykapłan wypowiedział myśl, że lepiej, żeby jeden człowiek umarł, niż zginął cały lud, to wkrótce po tym tłum krzychał: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!”. Kiedy Dawid, naglony potrzebą, zwrócił się pewnego razu do bogatego Nabala w dniu strzyżenia owiec, prosząc przez posłańców swoich o małą pomoc, to Nabal zapytał: „Któż to jest Dawid, a któż to jest syn Isajego? W obecnym czasie wiele jest sług, którzy się buntują przeciwko swoim panom” 1Sm.25:10. Tym sposobem w oczach Nabala Dawid był buntownikiem.

Dusza nosicieli nowego życia może w rzeczywistości czuć się bardzo samotna. Wydawać się jej może, że ona jest opuszczona przez wszystkich, pozostawiona nawet przez Boga. Jonatan, ten prawdziwy przyjaciel i brat, po rozstaniu się z Dawidem, gdy przysiągł mu miłość, trzymał się od tego czasu na boku. Dawid musiał pozostawić szczerze kochającą go żonę Michal, córkę Saula. Umilkły

też głosy, kiedyś tak triumfalnie wykrzykujące: „Pobił Saul swój tysiąc, ale Dawid swoje dziesięć tysięcy”.

Tylko krewni Dawida odwiedzali go i dzielili z nim jego cierpienia. Prócz nich przyłączyli się do niego różnego rodzaju ludzie, będący w potrzebie, udęczeni w sercu i zbiegli dłużnicy. Zaś Dawid był ich przywódcą. Zebrało się wokół niego około 400 osób. Dziwne towarzystwo zebrało się wokół pomazańca Bożego. Patrząc z zewnątrz, ci uciekinierzy nie byli w stanie spowodować poważania do Dawida ze strony jego braci. Szczególnością prawdziwych nosicieli nowego życia jest to, że przyciągają do siebie celników i grzeszników. Ci ostatni pociągnięci są przez moc Bożą, która w takich wypadkach się ujawnia. Na nich korzystnie oddziałuje wpływ łaski Bożej i świadomość obecności mocy Bożej, wystarczającej, żeby uwolnić ich od ciężącej im hańby. Zaś nosiciel nowego życia nie boi się splamić siebie społecznością z tymi celnikami i grzesznikami. Podobnie jak Jezus, zasiada on z nimi do stołu i razem jada z nimi – z tymi, których odrzucają pobożni współcześni, którzy wszystko jedno dążą do uwolnienia spod bezbożności i nędznego położenia. Ci grzesznicy dążą do sprawiedliwości, do czystego życia, usilniej niż współcześni im faryzeusze i uczeni w Piśmie.

Pośród takich ludzi Dawid znalazł miłość, którą później pozyskał wśród całego ludu. Tutaj był przywódcą, tj. otrzymał możliwość duchem i przykładem życia swego wpływać na życie innych. Nierzadko zdarzało się w historii Królestwa Bożego, że Pan w osobie nosiciela nowego życia, powołanego do wniesienia na świat nowego ruchu, przychodził najpierw do celników i grzeszników. Sprawiedliwych zaś do czasu pozostawiał na boku, póki oni nie przekonali się, że są całkowicie bezsilni. Bóg zwlekał z daniem Swoich błogosławieństw, dopóki ich nie zaczęto pragnąć z tęskniącym sumieniem jako prawdziwe zbawienie. Gdyż ze wszystkiego, przez Boga stworzonego, nic nie ma takiej pełnej wewnętrznej wolności, jak Królestwo Boże. Ono nie narzuca siebie nikomu z tych, którzy jeszcze zadawałają się swoim osobistym królestwem i dobrze w nim się czują. Królestwo Boże nie przychodzi, zanim go nie zapragnie ludzka dusza. Gdyż zadaniem Królestwa Bożego nie jest zniewolenie nowym życiem, lecz uwolnienie, nie siłowe rzucenie pod nogi Panu sług, lecz odrodzenie obywateli do wolnego życia.

## 6. Na obczyźnie.

*„Słowa te zaniepokoiły Dawida i bał się bardzo Achisza, króla Gat. I zachowywał się przed nimi niepoczytalnie”*

1Sm.21:13-14.

Nie ma dróg całkowicie bezpiecznych. Nawet samotna droga wędrowca nie jest pozbawiona niebezpieczeństw. I na tej drodze duszę mogą osiągnąć ciężkie próby. Tak było i z Dawidem.

W okresach duchowego osamotnienia znalezienie drogi wskazanej przez Pana jest o wiele trudniejsze, niż będąc w zwykłych warunkach życiowych. W takich przypadkach człowiek działa na wycucie, próbując to tu tam, gdzie mógłby twardo stanąć nogą, gdzie mógłby znaleźć zajęcie swoim rękoma, służąc nimi.

Tak i Dawid, opuściwszy ojczyznę, poszedł szukać zajęcia dla swoich sił wśród świata. Nie czując się bezpiecznie u kapłana Achimeleka, uciekł do Achisza, króla Gat.

Jednak szybko wyjaśniło się, jak mało Dawid mógł pozostać wierny swemu powołaniu na tym nowym i obcym mu gruncie. A kiedy królowi powiedziano, że to Dawid, któremu niewiasty izraelskie śpiewały wykrzykując: „Pobił Saul swój tyśiąc, ale Dawid swoje dziesięć tysięcy”, to Dawid zaczął bać się o siebie i zaczął zachowywać się niepoczytalnie, udając wariata. Wtedy król Achisz powiedział do sług swoich: „Oto widzicie, że to człowiek obłąkany; dlaczego przyprowadziliście go do mnie? Czy mało mam obłąkanych, że jeszcze tego sprowadziliście, aby szalał przede mną? Czy ten ma wejść do mojego domu?” 1Sm.21:15-16.

Na Wschodzie, zgodnie z obyczajami tego czasu, obłąkani cieszyli się nietykalnością. Dlatego prawdopodobnie Dawid w chwili niebezpieczeństwa udawał obłąkanego. Jeśli Pan do tego dopuścił, żeby uratować sługę Swego w chwili niebezpieczeństwa, to wydarzenie z Dawidem ukazuje nam, jak daleko był on od drogi, wyznaczonej mu przez Pana, Który wybrał go jako nosiciela nowego życia.

To, że Dawid szukał schronienia w świecie, samo z siebie nie było błędne. Bardzo często w życiu świętych Bożych widzimy, że w tym czasie, gdy byli przesładowani przez braci swoich, nie znajdując wśród nich gruntu dla swojej służby, Pan wskazywał im miejsce i pole działania w świecie. Józef, sprzedany przez braci za parę srebrników, został w Egipcie przyobleczony w królewską służbę.

Jednak ogromna różnica jest w tym, czy posłani jesteśmy w świat przez Pana, czy też wybieramy tę drogę sami. Józef i w Egipcie pozostał sobą: pobożnym hebrajskim młodzieńcem, z którym był Pan we wszystkich jego próbach i cierpieniach.

Dawid, przeciwnie, znalazłszy się w świecie, zmienił się. Teraz ujawniło się, jak mało było w nim pewności i jak był niezdolny będąc w świecie liczyć się z wolą Bożą. Jak wielką różnicę obserwujemy między pełnym wiary, odważnym jego wystąpieniem w dolinie dębów i jego zachowaniem na dworze króla Achisza. W pierwszym przypadku był on nosicielem mocy Bożej, w drugim – człowiekiem, który w niemocy swojej chwycił się każdego sposobu, aby tylko wyplątać się z niebezpieczeństwa. Dawid w tym wypadku okazał się tak samo niespokojny, jak kiedyś Abraham, który w chwili głodu opuścił obiecane mu przez Boga dziedzictwo i szukał pomocy w Egipcie. Wiara okazuje się stałą tylko na drogach, wskazanych przez Boga. Daniel, pomimo że dość blisko stykał się z kręgami dworskimi i rządzącymi życiem Babilonu, we wszystkich sytuacjach utrzymał się jako sługa Pański, kiedy Lot okazał się niezdolny być takim, siedząc u bram Sodomy. Po bitwie w dolinie dębów nie tylko w sercach ludu izraelskiego, lecz i u nieprzyjaciół Dawida pozostał wpływ mocy Bożej, która się ujawniła. Wszyscy zrozumieli, że jest Bóg w Izraelu. Teraz zaś, będąc na dworze króla Achisza w Gat, Dawid pozostawił po sobie tylko wspomnienie obłąkanego. Świat tworzy sobie zawsze fałszywe wyobrażenie o naszej prawdziwej istocie, jeśli zachowaniem swoim skazimy swoją prawdziwą postać, i jeśli nie prowadzimy się jako pomazańcy Boży i nosiciele nowego życia oraz nowej przyszłości.

## 7. Dawid nigdzie nie znajduje schronienia.

*„A Dawid rzekł: Czy wydadzą obywatele Keili mnie i moich wojowników w ręce Saula? A Pan odpowiedział: Wydadzą”*  
1Sm.23:12.

Nie ma cięższych prób na drodze wiary jak te, kiedy odwracają się od niego w krytycznej chwili i ci z przyjaciół, którym, według polecenia z góry, przyszło służyć w ciężkim dla nich czasie. Poznał to i Dawid, kiedy przyszedł do granicznego miasta Keili.

Uniknąwszy niebezpiecznej sytuacji na dworze króla Achisza, Dawid skrył się w jaskini Adullam. Tutaj przyłączył się do niego cały dom ojca jego i inni: uciśnieni, dłużnicy i rozgoryczeni. Dawid nie mógł pozostawać dalej w jaskini z tymi ludźmi. Dlatego poszedł on do Mispy Moabskiej i rzekł do tamtejszego króla: „Niechże wolno będzie mojemu ojcu i mojej matce zamieszkać u was, dopóki się nie dowiem, co Bóg uczyni ze mną! I umieścił ich u króla moabskiego, i mieszkali u niego przez cały czas, dopóki Dawid był w tej warowni” 1Sm.22:3-4. Tutaj też przybył i syn kapłana Achimeleka z Nob, jedyny ocalały z krwawej łaźni, zrobionej tam z rozkazu Saula za to, że kapłan wsparł Dawida chlebami pokładnymi i dał mu miecz Goliata. Dowiedziawszy się o tym strasznym wyniszczeniu kapłanów, Dawid tak powiedział do Ebiatara, syna Achimelecha: „Ja spowodowałem śmierć wszystkich z rodziny twojego ojca. Pozostań przy mnie, nie bój się; kto nastawać będzie na moje życie, nastawać będzie i na twoje życie, lecz u mnie jesteś pod dobrą opieką” 1Sm.22:22-23.

Dawid był na pustyni judzkiego płaskowyżu, na wschód od Hebronu i Morza Martwego, kiedy mu doniesiono, że Filistyńczycy oblegają graniczne miasto izraelskie Keilę i grabią.

Dawid zobaczył w tym, daną mu przez Pana, szansę ponownej służby swoim braciom. Zapytał się Pana, czy ma wyruszyć na nieprzyjaciół, a otrzymawszy odpowiedź, że ma pewne zwycięstwo, poszedł ze swoimi ludźmi, pokonał Filistyńczyków i wyzwolił Keilę.

Później Dawid, oczywiście, miał nadzieję, że to zwycięstwo zabezpieczy mu bezpieczne przebywanie w oddalonym przygranicznym mieście. Jednak i na tej nadziei zawiódł się. Saulowi doniesiono o tym, że Dawid znajduje się w Keili. Wkrótce Dawid zauważył, że Saul zamyśla przeciw niemu zło i zbiera wojsko przeciwko Keili. Wtedy znowu zapytał Pana, czy mieszkańcy Keili wydadzą go. A Pan odpowiedział mu: „Wydadzą”. I znowu Dawid ze swoimi towarzyszami uciekał. Błądził on i jego ludzie po judzkiej pustyni, jak stado bez zagrody. Tak nierozadko nosiciele nowego życia w rzeczywistości doświadczali tego, co Jezus powiedział: „Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił” Mt.8:20.

Było to jeszcze jedno rozgoryczenie dla Dawida w jego samotnej drodze. Jakże często nosiciele nowego życia mieli nadzieję, że u współbraci znajdzie się przystań dla nóg i spokój dla duszy. Lecz, pomimo szczodrego błogosławieństwa, które towarzyszyło ich zwykłej służbie, pomimo pomyślnego współdziałania w uwalnianiu ludu Bożego ze zniewolenia świata, dla nich nie było miejsca w ojczyźnie. Wyzwoleni przez Dawida mieszkańcy Keili w decydującej chwili trzymali

stronę Saula. Tak niepewni są wszyscy wahający się ludzie. Ilu by błogosławieństw oni nie otrzymali od przebywającego wśród nich Ducha, to jednak w krytycznej chwili oni skłaniają się do wrogo nastawionego ciała i sprzeciwiają się Duchowi.

Jednak, za tym nowym rozczarowaniem Pan posłał wzmocnienie Swemu samotnemu słudze. Jonatan, dowiedziawszy się, że Dawid przebywa w niedostępnych miejscach pustyni Zyf, zaraz wstał i poszedł do Dawida. Dodając mu otuchy w Bogu, powiedział mu: „Nie bój się, gdyż nie dosięgnie cię ręka mojego ojca Saula; ty będziesz królem nad Izraelem, ja zaś będę drugim po tobie; także mój ojciec Saul wie o tym” 1Sm.23:17. Zawarli wtedy między sobą przymierze przed Panem.

Pan troszczy się o to, żeby wierzący, idąc swoją drogą krzyżową, w odpowiednim czasie otrzymał wzmocnienie. Możemy sobie wyobrazić, jaki dobroczynny wpływ miały te słowa na duszę Dawida. Jonatan widział, co nadchodzi i rozumiał zamiary Boże. Nie zniżył się on do niskiego poziomu widzenia otaczającego go ciała. Przed jego nie zamglonym wzrokiem wyraźnie było widać, że przyjdzie czas, kiedy, pomimo wszelkich wysiłków ciała i wydającą się niemoc ducha, ciało w końcowej walce ustąpi przed duchem.

Dawid, idący swoją samotną drogą i doświadczający tak gorzkich prób, mógł upaść na duchu i zwątpić w swoje rzeczywiste przeznaczenie, potwierdzone namaszczeniem przez proroka Samuela, że stanie się królem swego ludu. Czym dłużej trwało jego prześladowanie, tym mroczniejsza i bardziej bez wyjścia była jego droga. Wtedy Pan posłał mu wzmocnienie w słowach Jonatana.

Jedną z cenniejszych rzeczy dla nosicieli nowego życia w ich trudnej drodze bojów, jest świadomość tego, że Pan w decydującej chwili posyła wzmocnienie. Dlatego wiara ich nie słabnie, lecz pozyskuje nowe siły do znoszenia prawdziwych cierpień w oczekiwaniu wykonania obietnic.

Wkrótce potem wiara Dawida została wzmocniona raz jeszcze. Mieszkańcy Zyf przyszedli do Saula i donieśli mu, że Dawid ukrywa się u nich w nieprzystępnych miejscach. Na to król odpowiedział im: „Błogosławieństwo Pana niechaj spocznie na was, że zlitowaliście się nade mną” 1Sm.23:21. Kiedy zaś dokładnie rozpoznano miejsce, gdzie ukrywał się Dawid, i doniesiono o tym Saulowi, to on wyprawił się ze zbrojnymi ludźmi, żeby pojmać Dawida. Stało się tak, że w tym czasie, gdy Dawid spieszył na pustynię Maon, chcąc uniknąć niewoli, Saul prawie otoczył go. Lecz do sprawy włączył się Pan. Nagle Saul otrzymał wiadomość, że Filistyńczycy weszli w granice królestwa. Saul był zmuszony przerwać ściganie Dawida i wyruszyć na pomoc, będącym w niebezpieczeństwie izraelskim miastom.

Była tu interwencja Boża. Ona była wierzącemu Dawidowi zadatkami tego, że droga jego do tronu na pożytek ludowi, rozpoczynająca się w ucisku i mroku, musi zakończyć się w światłości pełnego triumfu danych mu obietnic.

## 8. Ciężkie doświadczenia.

*„Wtedy rzekł Abiszaj do Dawida: Dzisiaj Bóg wydał twój wroga w twoją rękę. Pozwól, że przygwożdżę go teraz włócznią do ziemi za jednym uderzeniem i drugiego nie będzie potrzeba. Ale Dawid rzekł do Abiszaja: Nie zabijaj go, bo któż podnosi rękę na pomazańca Pańskiego bezkarnie? I rzekł jeszcze Dawid: Jako żyje Pan, że tylko On, Pan go ugodzi; albo nadejdzie jego dzień i umrze, albo wyruszy na wojnę i zginie. Niech mnie Bóg zachowa, abym miał podnieść rękę swoją na pomazańca Pańskiego” 1Sm.26:8-11.*

Pomimo pragnienia Dawida, żeby znaleźć przystań pośród braterskiego ludu, sądzono mu było do czasu pozostawać obcym wśród swoich, nawet mimo jego ofiarnej służby. Droga cierpienia baranka zawsze jest samotna, póki nie zostanie osiągnięty cel, postawiony przez Boga.

Kiedy Dawid zrozumiał, że i wśród mieszkańców Zyf nie jest bezpieczny, wtedy odszedł w niedostępne miejsca En-Gedi. I tutaj dosięgło go największe ze wszystkich doświadczeń, jakim był poddawany w ciągu walki z Saulem. To wydarzenie rzuca światło na duchowe życie Dawida i pokazuje, w jakim duchu i jaką bronią nosiciele nowego życia odpowiadają na wrogość ze strony ciała.

Saul, dowiedziawszy się, że Dawid ukrywa się na pustyni En-Gedi, wziął trzy tysiące wojowników i poszedł szukać Dawida oraz jego ludzi w górach. Zdarzyło się, że Saul wszedł do jaskini, która była na jego drodze, aby w niej przenoćować. Zaś w głębi jaskini siedział Dawid ze swoimi ludźmi. Saul o tym nie wiedział.

Towarzysze Dawida zobaczywszy to, powiedzieli mu: „Oto dzień, o którym zapowiedział ci Pan; Wydam twych wrogów w twoje ręce i będziesz mógł zrobić z nimi, co będziesz chciał” 1Sm.24:5. Dawid wstał i uciął ukradkiem kraj płaszcza Saulowego. Lecz potem ruszyło Dawida sumienie, że odciął kraj płaszcza Saulowego i powiedział ludziom swoim: „Broń Boże, abym miał uczynić tę rzecz memu panu, pomazańcowi Pańskiemu, podnosząc swoją rękę na niego” 1Sm.24:7. Tymi słowami Dawid powstrzymał swoich ludzi i nie dał im powstać przeciwko Saulowi.

Dla Dawida była to duża próba. Przecież wyglądało, że rzeczywiście przyszedł dla niego czas, aby przystąpić do służby swemu ludowi. I ludzie, będący z Dawidem widzieli w tym wydarzenie, zesłane przez Samego Pana. A mimo to nie była to droga służby, przeznaczona przez Pana służbe Swemu. Gdyby Dawid uległ pokuszeniu, oznaczałoby to wstąpienie na drogę samowoli i polegania na własnych siłach. Mógłby dokonać politycznego przewrotu, ale nie otrzymałby jako daru Bożego władzy nad całym ludem. Oznaczałoby to, że ręka jego przedwcześnie i samowolnie wzięła to, co Pan chciał dać mu później. Pomazaniec Boży nigdy nie odważy się, ze względu na spoczywających na nim zadaniach służenia ludowi, pójść po trupie brata swego.

Jednak, jakże często służby Boży w ich walce z ciałem rozbijali się o tę skałę. Nie starczało im cierpliwości aby czekać, kiedy wybije godzina, wyznaczona przez Pana, żeby stanąć do służby. Wiedzieli oni, że w czyszy społeczności z Bogiem przyjęli namaszczenie do przyszłej służby. I oto wybiła godzina, w której,

wydawałoby się, wszystko przemawiało za tym, że Bóg oddaje Saula w ich ręce. Pozostaje zrobić jeden ruch, powiedzieć jedno słowo, a pozycja przedstawiciela Kościoła Bożego zmienia się w proch. Bracia, bardzo bliscy współpracownicy, którzy razem dużo wycierpieli i znieśli, doświadczeni, przychodzą i wskazują na sytuację, rzekomo posłaną przez Pana, sprzyjającą wybawieniu ludu Bożego spod panującego nad nim ciała.

Dawid jednak powstrzymał się przed takim niebezpiecznym krokiem. I dzięki Bogu, że tak się stało; nie można nawet w przybliżeniu określić tej szkody i goryczy, które zadały sobie, targając się na życie Saula. W sferze ducha jest to samo, co i w sferze polityki: rzecz zbudowana na krwi, od niej też zginie.

Nie przez rewolucję lub przewrót w codziennym życiu, lecz przez reformację, tj. duchowe odnowienie, buduje się grunt dla nosicieli nowego życia, aby służyć braciom.

Zdarza się, że przedstawiciele ludu Bożego, będąc zniewoleni przez ciało, okazują się niezdolni duchowo do kierowania swoimi braćmi. Nawet zachowanie ich i czyny mogą świadczyć o tym, że Duch Pański opuścił ich. Nie patrząc na to, nosiciele nowego życia nie powinni wykorzystywać takiego przypadku do usunięcia niezdolnych przywódców, aby zamiast nich samemu służyć braciom.

Pan nie posługuje się nosicielami nowego życia po to, żeby karać sług ciała. Do tego czasu, kiedy miara cierpliwości Bożej do Saula przepełniła się, w dyspozycji Pana były inne środki, żeby sądzić Saula. Bóg karze ciało ciałem. Kiedy nastąpił czas sądu Bożego nad Saulem, to wśród wojska filistyńskiego znalazła się strzała, która śmiertelnie raniła Saula. Tak samo świat ma wystarczająco cieleśnej broni, żeby gubić ciało zniewolonych i niezdolnych wodzów.

Tak i Dawid w danym przypadku powstrzymał się przed osiągnięciem własnymi wysiłkami tego, co było mu dane jako dar z góry. Kiedy nastąpiła wyznaczona przez Pana godzina, wtedy wykonał się wyrok nad tym, kto podlegał sądowi, i otworzyła się droga służby przed tym, kto do tej służby był przeznaczony. Saul padł od własnego miecza w bitwie na górze Gilboa, a Dawid stał się królem nad ludem, który dotąd był pod panowaniem ciała zniewolonego Saula. Jakby nie była zamglona droga prawdziwego nosiciela nowego życia, w końcowym rezultacie, wszystko jedno, duch triumfuje nad ciałem i światłość nad ciemnością. Walka Dawida z panowaniem ciała w Kościele Pańskim, zakończyła się triumfem wiary. Gdyż wiara zawsze była zwycięską, zwyciężającą świat.

## **9. Godzina Pańska wybiła.**

*„A gdy Filistyńczycy stoczyli bitwę z Izraelem, pierzchnęli wojownicy izraelscy przed Filistyńczykami i wielu zabitych zaległo górę Gilboa”*  
1Sm.31:1.

Nastąpiła godzina, kiedy wykonawszy wyrok Swoj na Saulu, Pan powołał pomażanca Swego do służby braciom. Prawda, ta godzina nastąpiła później, niż wielu chciało. Lecz Pan nasz ma też czas czekania i w działaniu Swoim jest cierpliwy. Do Niego należą wieki czasu i On jest Panem wszystkich Swoich działań.

W łasce Swojej daje On dojrzeć kąkolowi i pszenicy. Tak dojrzał Saul do sądu, a Dawid – do swojej królewskiej służby. Pan człowieka nie osądza wcześniej, zanim w łasce Swojej nie pozostawi mu czasu do zastanowienia się i zej-



ścia z drogi, prowadzącej go do osądzenia. Sąd Boży nad Nabukadnesarem, który straciwszy rozum podobny był do dzikich zwierząt, miał miejsce po dwunastu miesiącach po tym, jak Daniel, stojąc przed królem w mocy i prawdzie proroka, piętnował jego sumienie.

Jednak, podobne zwlekanie może stać się pokusą tak dla cielesnego, jak i dla duchowego człowieka. Pokusą stało się ono dla obu: dla Saula i dla Dawida. Czym bardziej Saulowi udawało się prześladować Dawida, wyganiając go za granice Izraela, tym mocniejszą uważał on swoją pozycję i władzę. W swoich zewnętrznych sukcesach widział on usprawiedliwienie swoich zamysłów. I zamiast ulec woli Bożej, on, dzięki swoim sukcesom, zbliżał się do sądu, do którego prowadziło go bezbożnictwo.

Lecz i Dawid nie wytrzymał wszystkich prób wiary, związanych z ufnością do Pana. Kiedy Saul w nienawiści swojej z coraz większym uporem prześladował Dawida, to pewnego razu ten ostatni w zwątpieniu ducha powiedział w sercu swoim: „Zginę któregoś dnia z ręki Saula; toteż najlepiej będzie dla mnie, jeżeli schronię się do ziemi Filistyńczyków” 1Sm.27:1. I wstał wtedy Dawid ze swoimi ludźmi, i poszedł do Akisza, króla Gat. Ten ostatni, na prośbę Dawida, dał mu małe miasto Syklag. Dawid żył tam ze swoimi dwoma żonami, Achinoam z Jezreel i Abigail, wdową po Nabalu z Karmelu, i ze wszystkimi swoimi ludźmi. Był to drugi raz, kiedy Dawid szukał schronienia w ziemi filistyńskiej. Lecz i w tym przypadku jego zachowanie było jeszcze mniej godne, niż pierwszym razem. Prawda, teraz nie udawał obłąkanego, ale starał się przekonać króla o swoim oddaniu. Chciał wyglądać nie jak Hebrajczyk, ale jak Filistyńczyk. Zaczął zmieniać się z namaszczonego przez Boga króla izraelskiego, w sługę filistyńskiego króla Akisza.

Dawid wychodził z ludźmi swoimi z miasta i najeżdżał sąsiednie osiedla Geszurytów, Girzytów i Amalekitów, pustosząc te ziemie, nie zostawiając przy życiu ani mężczyzn, ani kobiet, żeby nie było świadków. Człowiek kłamliwy często posługuje się nikczemnymi środkami, żeby ukryć swoją hańbę. Starczy mu okrucieństwa, aby dla swego ratunku zabijać innych.

Kiedy pewnego razu Akisz zapytał Dawida: „Dokąd wyprawiliście się dzisiaj?”, to on skłamał królowi, odpowiadając: „Na południową Judeę”. W ten sposób chciał wmówić filistyńskiemu królowi, że częste napady na swoich są dowodem, iż zniesławił się przed swoim ludem, Izraelem.

W tym Dawidzie już nie rozpoznajemy tego młodzieńca – pasterza, który polegając na mocy Bożej, pokonał Filistyńczyka. Samowola stopniowo zmienia wewnętrzną postać wierzącego. Dogadanie swemu „ja” czyni człowieka kłamliwym i niepewnym w postępowaniu. Kto odważa się zejść z wąskiej drogi wiary, zaleźnej od woli Bożej, ten jest w niebezpieczeństwie wpadnięcia w najgorsze zbłądzenie i kłamstwo. Duchowy swój wzrok Dawid przestał kierować do góry, dlatego uwaga jego była skupiona na różnych trudnościach i ucieczkach, którymi doświadczana była jego wiara. Można zrozumieć, jak mocno dusza jego pragnęła spokoju po wszystkich prześladowaniach Saula. Gdziekolwiek skierowałby swój wzrok, nigdzie nie znajdował wyjścia, nigdzie nie było widać końca mąk, które go dosięgały i otaczających go ludzi. Wtedy przyszła do niego myśl, żeby szukać spokoju w zbliżeniu ze światem, gdyż wśród ludu Bożego odmówiono mu przyśtani dla duszy jego; kiedy znajdował się pośród braci, była ona w ciągłym udre-

czeniu.

Najprościej byłoby, prawdopodobnie, unikać doświadczeń i udręk, zwykle spotykanych na drodze wiary. Jednak, podobnie jak Dawid, każdy może sam na własnym doświadczeniu przekonać się, że przedwczesny unik przed postanieniami z góry próbami, pozbawia nas błogosławieństw, które są przygotowane dla nas jako zapłata. Ratując się na judzkim płaskowyżu przed Saulem, Dawid znajdował jedyne wzmocnienie i pocieszenie w wierze w Boga. Jego życie i bezpieczeństwo były zależne od interwencji Bożej, która następowała w swoim czasie. Każdy przejaw takiego uczestnictwa Bożego w jego losie, wzbogacał jego życie w coraz większe poznanie wszechpotęgi Bożej.

Takich błogosławieństw był on pozbawiony w czasie swego przebywania w filistyńskich granicach. Tam działał Dawid, a nie Pan. Opuściwszy skałę wieczności, Dawid z konieczności zaufał przemijającym podstawom światowego bytowania. Żeby przychylić do siebie marny świat, Dawid musiał ukrywać swoją prawdziwą postać wierzącego i przywdziać maskę kłamliwości i niesprawiedliwości. Chociaż myśl, żeby swoimi siłami osiągnąć dawno upragnione odpocznienie po długiej walce, jest słodka, za to owoc jest bardzo gorzki.

Był on też gorzki i dla Dawida. Prawda, najpierw mogło wydawać się, że duża jego znajdzie w końcu spokój w ziemi filistyńskiej: W tym celu udało się Dawidowi przekonać do siebie i króla. W swoim przypochlebianiu się Dawid zaszedł nawet tak daleko, że zadeklarował swoją gotowość wystąpienia przeciwko Izraelowi razem z Akiszem. Kiedy Filistyńczycy zebrali się na wyprawę przeciwko Izraelowi, wtedy i Dawid zaproponował swoje usługi królowi filistyńskiemu. Król zgodził się, aby był on jego stróżem przybocznym (1Sm.28:2) na całe życie. Dawid umiał się tak zachować, że w pełni pozyskał zaufanie króla Akisza, który był gotów dać mu bardzo odpowiedzialne miejsce obok siebie.

Lecz z pomocą Dawidowi przyszli słudzy króla. Sprzeciwili się oni przeciwko temu, żeby Dawid brał udział w wyprawie. I chociaż król oświadczył Dawidowi, że jest on „jak anioł Boży” (1Sm.29:9), to mimo to odwołał Dawida od siebie, odsyłając go z powrotem do Syklag. W ten sposób Dawid uniknął hańby walki w przymierzu ze światem przeciwko ludowi, któremu służyć był powołany jako pomazaniec Boży.

Książęta filistyńscy instynktownie mieli świadomość, że Dawid pomimo swojej pozycji u króla, ciągle w sercu swoim był im obcy. Jeśli wierzący, opuściwszy fundament, na którym stoi, znajdzie się w niezależności od Boga, to świat wszystko jedno nie uznaje go za w pełni swojego. Nowonarodzony z góry już nie może schodzić na niziny. Kto jest narodzony z Boga, ten pozostaje obcy dla świata i znajduje prawdziwe odpocznienie dopiero w mieszkaniu Pana.

Tę prawdę poznał też Dawid. Chociaż wstyd było mu ze swoimi wojownikami wracać do Syklag, jednak innego wyjścia nie miał. Jednak poprzedniego Syklag Dawid po powrocie już nie odnalazł. Gdy był nieobecny, od południa napadli na Syklag Amalekici, zdobyli je i spalili, a wszystkich będących tam uprowadzili do niewoli.

W ten sposób Pan zburzył to, co Dawid zbudował sobie na obczyźnie. Pan ma wystarczająco sług do tego, żeby bezlitośnie burzyć te schronienia, które sobie budujemy pośród marnego świata. Kto sam dobrowolnie nie decyduje się rozstać z osobiście przez siebie wybranym Syklag w ziemi filistyńskiej, ten kiedyś zo-

stanie pozbawiony go przez wyrok Boży. Kto chciał na dłużej ulokować się w takim Syklag, ten kiedyś będzie z płaczem stał przed ruinami swoich nadziei i schronienia. Gdyż Syklag nigdy nie może stać się przystanią pomazańca Bożego. Jeśli nawet Pan dopuszcza, żeby takie Syklag przez 16 miesięcy było schronieniem dla Jego sług, to jednak kiedyś sytuacja musi się zmienić. Zmieniła się ona też dla Dawida, który kupił to schronienie za zbyt dużą cenę, cenę odwrócenia się od prawdziwej istoty pomazańca Bożego.

Sąd Boży pozbawił Dawida tego, od czego sam powinien był się odwrócić. Szesnaście miesięcy przeżył on w Syklag i oto teraz stał przed ruinami swego schronienia, gdy żony jego i mienie, stały się zdobyczą nieprzyjaciół. Zaś najcięższą próbą w tej bolesnej godzinie było to, że i najwierniejsi przyjaciele stracili zaufanie do niego, chcąc go ukamienować.

Tak zabrał Pan Dawidowi jedno oparcie za drugim, dając mu w pełnej mierze spróbować goryczy tego owocu, który Dawid sam wyhodował przez samowolę i upór. Gdyż Dawid mógł być uratowany dopiero po poprzedzającym upadku. Dopiero poznawszy, do jakiej przepaści doprowadziła go samowola, Dawid ponownie dojrzał do tego, żeby wszystko opierać na woli Bożej.

Pan strzegł sługę Swego, będącego w ogniu sądu Bożego. Ogień, strawiwszy stare podpory, na których trzymał się Dawid, nie dotknął jednak jego samego. Według ludzkiego rozsądzania, Dawid musiał wpaść w rozpacz, znosząc wewnętrzną klęskę. I gdyby nie znalazł powrotnej drogi do Pana, źródła wszelkiej pomocy, dosięgłaby go zguba, jak to stało się parę dni później z Saulem na górze Gilboa.

Lecz właśnie Dawid być może w tym najcięższym czasie całego swego życia, jak czytamy w Słowie Bożym: „Pokładał zaufanie swoje w Panu, swoim Bogu” 1Sm.30:6. W tym był jego ratunek. Znalazł powrotną drogę do jedyne go źródła życia i błogosławieństwa. Od tej pory wiedział o istnieniu łaski odnowienia, łaski odpuszczającej poprzednie grzechy i tworzącej nowe życie. W tym czasie, gdy Dawid wyczerpał wszystkie swoje siły, Pan dysponował wystarczającymi środkami, żeby zawrócić Dawida na tę drogę, na której on jako pomazaniec Boży, powinien był służyć w przyszłości. Jeśli Dawidowi samemu nie udało się pokonać przeszkód w jego służbie wśród braci, to pokonał je Pan. I kiedy Dawid w końcu całą nadzieję złożył w Panu, wtedy przyszedł czas dla Pana, aby zmienić sytuację Dawida pośród braterskiego ludu.

Mocne wrażenie pozostawia rozdział, opisujący sąd Boży nad Saulem. Długo czekał Pan nawrócenia Saula, niejednokrotnie dając mu do tego pełną możliwość. Lecz nawrócenia nie było. Prawda, Saul był świadomy swojej winy, lecz nie było u niego upamiętania i pokory przed Panem. Dlatego nie mogło być też powrotu na pozostawioną kiedyś przez niego drogę wiary.

## 10. Sąd Boży nad Saulem.

*„Tak poległ w tym dniu Saul i jego trzech synowie oraz jego giermek i wszyscy jego wojownicy z nim” 1Sm.31:6.*

Saul nie był pozbawiony świadomości swojej sytuacji. Szczególnie w mrocznych i bolesnych chwilach życia czynił sobie rachunek ze swego postępowania i

wtedy przed nim wyraźnie stawał cały tragizm jego duchowej marności. Kiedy Filistyńczycy w pełnym uzbrojeniu stanęli obozem w Szunem i zamierali napaść na Izraelitów, wtedy Saul wystraszył się, a serce jego zadrżało. Kto widzi, że jest pozostawiony przez Boga, ten staje się niezdecydowany w całym swoim postępowaniu. Tak i Saul nie wiedział, czy odpierać ma Filistyńczyków i jak to zrobić. Saul szukał oświecenia, które mogłoby rozświetlić mu jego sytuację. Lecz źródło światła zostało przez niego utracone. Saul pytał się Pana, lecz Pan nie odpowiadał mu ani we śnie, ani przez urim, ani przez proroków. Są takie stany ducha, kiedy człowiek niezdolny jest zrozumieć odpowiedzi Pana, będących zwiastunem Bożych objawień.

Dlatego Saul próbował własnym wysiłkiem znaleźć światło do rozwiązania dręczących go pytań i rzekł do swoich sług: „Wtedy rzekł Saul do swoich sług: Poszukajcie mi kobiety wywołującej duchy, a pójdę do niej i zapytam się jej” 1Sm.28:7. Jakże wyraźnym dowodem duchowego ubóstwa jest to zwrócenie się Saula w poszukiwaniach światła, do wróżki z En-Dor. Nie jest to jedyny w historii przykład. Jest to droga tych wszystkich, którzy odwróciwszy się od źródła Bożych objawień, odpadli od Boga prawdziwego i próbują stworzyć sobie własne światło. Kto opuścił Boga, w końcu zwraca się do ludzi. Komu Pan nie odpowiada, ten szuka odpowiedzi u wróżki z En-Dor. Kto, jak Saul, lekceważy głos żywych proroków, ten kiedyś będzie szukał głosu martwych proroków.

Saul, po przyjsciu do wróżki prosił, żeby wywołała mu proroka Samuela. Ten zmarły i przez cały lud oplakiwany sługa Boży, był też w oczach Saula osobą, do której żywił pełne zaufanie. Jednak i Samuel przepowiedział Saulowi ten sam sąd Boży, o którym uprzedzali go żyjący prorocy. W En-Dor Saul usłyszał tę samą wiadomość o nadchodzącym sądzie Bożym. Żaden prorok – żywy czy martwy – nie może przepowiedzieć życia i ratunku temu, na kogo został już wydany wyrok Boży.

Naprawdę, wstrząsająca była opisywana tu przygoda Saula. Słowa z ust proroka Samuela, który mu się ukazał, na tyle wystraszyły go, że opadł zupełnie z sił. Saul niestety nie zawrócił na tę drogę, na którą wstąpił Dawid w najmroczniejszej chwili swego życia, kiedy w pełnym upadku sił szukał umocnienia w Panu, Bogu swoim. Przecież droga ta i dla niego, Saula, była dostępna nie mniej niż Dawidowi. Pan niewątpliwie posłałby i mu ratunek, jak było to z Dawidem. Wzburzone i szumiące fale sądu Bożego odbijają się od pokornego serca i nie mają mocy nad nim. Wzniesić się na taki punkt widzenia Saulowi jednak nie udało się. Przeczując czekający go sąd, wszystko jedno zaczął walczyć z wrogiem. Ciemność królowała w duszy Saula i ciemna noc była przed nim. Nie było pewności zwycięstwa, nie było promyka światła w duszy jego, a osłabione siły nie wzmacniały się męstwem i nadzieją na zwycięstwo. Pojawił się na polu walki ze stanem ducha, skazanego na śmierć.

